

PREDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; w zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 52; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoczesny wiersz drobnego pisma (nonparell) lub jego miejsce: na 1 str. 50 k., na osłataj str. 30 k., na innych 18 k. W dalszych: Kadłabny i Zaręczony 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Za dołączenie Anonimów 75 k., opr. opł. poczt. Zaliczanki—dodatkowo z tekstem) za każdą kartę (3 str.) po 75 k., opr. koszt. druku i papieru.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Og. zb. № 1225

Petersburg, 6 (19 stycznia) 1906 r.

Rok XXIV. № 1

Towarzystwo ubezpieczeń «Rossya» zawiera ubezpieczenia: Kapitałów na wypadek śmierci, Kapitałów na zabezpieczenie starości, Pensyj dla wdów, Posagów dla dziewcząt, Stypendjów dla chłopców, Rent dożywotnich.

Po d. 1 stycznia 1905 r. było ubezpieczonych 81,863 osoby, średnio po 2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-Petersburgu, Morska № 37), w Oddziale (w Warszawie, Marszałkowska 124) i u agentów Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

Wilno, Zakład Ginekologiczny dr. rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się urodzenia, na opłatę 1/4 do 8 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Ożyta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

Od Administracji.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj“ kosztuje w Petersburgu i w Warszawie 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, łącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie.

Administracja „Kraju“.

RZYM

Via Leopardi 17, punkt „Polonia“ dawnej „DOM POLSKI“.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimnastr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje daniennie od 2--3 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonok na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzetaska.

NOWOOTWORZONY

Bankowy

TADEUSZ RAKOWSKI.

Kijów, Kreszatyk № 37.

Wykonuje wszelkie operacje, wchodzące w zakres czynności domów bankowych. (7579)

DO KUPNA

małątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dniepru i w okolicach, polca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wój. ubezpiecz. urzędników przy. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Petersburg, 5 (18) stycznia.

Od krwawej tragedji styczniowej, gdy lud petersburski szedł pod przewodnictwem Hapona przed pałac Zimowy, aż do oziętego powstania grudniowego w Moskwie — był rok 1905 dla państwa rosyjskiego wielkim rokiem przewrotu politycznego. Historycy będą go opisywać tak samo, jak opisywali rok 1848 w Austrii i Niemczech. Od ówczesnych wypadków austriackich rosyjski rok 1905 różni się nie tyle ich treścią, ile ich rozmachem, szerokością terenu, większym napięciem energii społecznej. Dla ludów, berła rosyjskiemu podwładnych, kwestja usamodzielnienia krajowego stała się bardziej może palącą, niż w ówczesnej Austrii dla jej narodów, bo ludów w państwie rosyjskiem jest więcej i interesy ich sprzeczniejsze, a stosunek do państwa samego bardziej zagniatany. A waga wypadków rosyjskich powiększa nie tylko różnorodność narodowościowa, lecz i sam ogrom terytorjalny Rosji i wielka rozbieżność jej życia ekonomicznego. Rosja, zwana drugim Bizancjum i trzecim Rzymem, wazy dziś na szalach historii nie mniej, niż Europa Środkowa, niż dwa wielkie państwa Zachodu, niż ład amerykański. I dlatego wewnętrznie wypadki w Rosji posiadają znaczenie wszechświatowe.

Pierwsze rysy w wielkim bizancym gmachu państwa rosyjskiego wytworzyły się wskutek ciosów zewnętrznych. Rok 1905 zaczął się dla Rosji wśród zgrzytów, wywołanych strasliwym upadkiem Portu Artura. Na skalach Kwantunu zachwiał się sam symbol potęgi rosyjskiej: upadła wiara w to, iż siła zbrojna Rosji jest niezwyciężona. Mukden i Cusima dobiły to, co upadło w Porcie Artura. Najpotężniejsze na świecie wojsko, nie poparte moralnie przez naród cały, zachwiał się na polu bitew, i oto w Rosji zdobyto się na czyn niesłychany: powołano do udziału w przyszłych rządach państwem naród, któremu wieki całe odmawiano prawa głosu, jak niewolnikowi. Razem z narodem rosyjskim powołano do udziału w rządach wszystkie ludy w państwie, które dotąd traktowano, jako jeńców.

Rok 1905 był rokiem, w którym skruszyły się najpotężniejsze dotąd idee rosyjskie państwowo-polityczne. Przez ogień krytyki społecznej przeszły pojęcia najbardziej kruszcowe; przeszły i stopiły się w płomieniach wątpliwości. Dość wyliczyć główniejsze z tych pojęć przetopionych, aby zrozumieć, jaka ogromna dziedzina życia ludzkiego została poddana rewizji,

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj skutecznie wypłatę kuponów, wylosowanych obligacyj oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.
Wileńskiego Banku Ziemskiego.
Dońskiego Banku Ziemskiego.
Kijowskiego Banku Ziemskiego.
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.
Poltawskiego Banku Ziemskiego.
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.
Charkowskiego Banku Ziemskiego.
Jarosławsko-Kostronaskiego Banku Ziemskiego.

Towarzystwa Kredytowego m. Kijowa.
Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.
Towarzystwa Kredytowego m. Mińska.
Towarzystwa Warszawsko-Wiedeńskiej kolei żel.
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.
Towarzystwa Zakładów Putilowskich. (7646)

jak wiele podpór, zda się niewzruszalnych, zostało nagle usuniętych z pod wielkiego gmachu państwowości rosyjskiej. I nikt nie powinien dziwić się, że gmach cały uległ tak silnemu wstrząśnieniu, któremu już świat nadał nieodwołalne imię «rewolucji rosyjskiej». Największą z tych podpór było pojęcie o niedopuszczalności narodu do rządów, a gdy ona runęła, to przyszła kolej na zmianę pojęcia o istocie władzy zwierzchniczej w Rosji. Dzień 18 lutego był dniem wyznania, że naród ma prawo do radzenia Monarsze w sprawach państwowych, zaś dzień 17 października był już dniem zrzeczenia się przez monarchę władzy ustawodawczej na rzecz narodu, bo żadna ustawa nie ma na przyszłość być wydana bez zgody jego przedstawicieli. Kilka lat naród nie był dopuszczany do żadnych wynurzeń, prócz wynurzeń czołobitności; teraz naród ów staje się ustawodawcą. W tem mieści się cała treść historyczna rewolucji rosyjskiej; z tego zjawiska wypływa zmiana wszystkich innych pojęć, dotąd niezłomnych.

Wolność religii nie istniała w Rosji od najdawniejszych czasów. Ale 17 kwietnia zachwiała się ta odwieczna nietolerancja w swoich granitowych zasadach i wolno jest dziś w państwie rosyjskiem każdemu wyznawać religję, jaką chce. Jest to tak tytaniczny wyłom w murze bizantyzmu rosyjskiego, że równa się prawie obaleniu absolutyzmu politycznego, z którym samowładztwo religii tak silnie się spoiło, że związek ich wydawał się nierozdzielalnym. Zachwiało się również pojęcie absolutyzmu narodowościowego i idea supremacji narodu rosyjskiego nad innymi ludami uległa wstrząśnieniu. Samowładztwo, prawosławie, rosyjskość—te trzy olbrzymie

ODCINEK „KRAJU“.

UNIwersytet w Wilnie.

[Brak wyższego zakładu naukowego na Litwie ciąży dotkliwie na życiu tego upośledzonego kraju. Nawet w czasach najwyższego naprężenia systemu rusyfikacyjnego nie przestawały pojawiać się projekty założenia bądź wyższej szkoły rolniczej, bądź uniwersytetu. Przed kilkoma laty główniejsze miasta litewskie wiodły spór o posiadanie w swych murach wyższej uczelni krajowej i przeznaczenia na ten cel znacznych funduszy. Obecnie, dzięki inicjatywie prywatnej, agituje się myśl utworzenia w stołecy Litwy uniwersytetu wolnego. Pragnąc oświetlić rzecz wszechstronnie, podejmy na sąd czytelników głos prof. Bandolina de Courtonay w tej ważnej sprawie. Red.]

W ostatnich czasach poruszono w prasie sprawę uniwersytetu w Wilnie. Między innymi telegram jednej z agencji telegraficznych w Petersburgu głosił, jakoby zamysłano wznowić dawny uniwersytet wileński, a w liście inicjatorów tego przedsięwzięcia wymienił także moją osobę. Było w tem trochę prawdy, ale zarazem pewne niedokładności, które uważałem za konieczne sprostować.

kolumny dotychczasowego państwa absolutystycznego—drgnęły w podstawach. Budowniczości państwa samowładztwo zamieniają na monarchję konstytucyjną, prawosławie urzędowe stać się pragnie żywą religją chrześcijańską, czerpiącą źródło siły w sochorze biskupów i wiernych, rosyjskość wszechpozerająca przeistoczy się chce już tylko na przednią narodowość w zbiorowym państwie ludów, berłu rosyjskiemu podlegających.

Te przeobrażenia pojęć, które nam przyniósł rok 1905, są tak wielkie i tak zasadnicze, że wsiąkły w umysły nawet najoporniejszych sterników nawy państwowej, żalujących dawnego kursu. Choćby marzyli o powrocie na dawną drogę, nie mają już tej wiary w zachwiane ideały, którą mieli przed rokiem. Ze będą bronić samowładztwa, urzędowego ustroju kościoła i przywilejów rosyjskości wojującej—o tem nikt nie wątpi, ale odmienić losów nie mogą, choćby opóźnić nowe życie zdołali. A oprócz tych trzech kolumnowych pojęć, uległo zmianie jeszcze wiele takich, które są wiodącą drogą znacznej części społeczeństwa samego, lecz znieawidzone przez pozostałą jego część. Tych pojęć jest wiele i wszystkie one w roku 1905 przetopiły się w płomieniach gwałtownej polemiki, zaznaczając się nawet wylewem krwi i dymem zgliszcz.

Nigdzie może na świecie, z wyjątkiem komun paryskiej roku 1870, nie zarysowały się tak ostro przeciwieństwa natury socjalnej, jak w Rosji w roku 1905. Ten rok nieszczęsny, który dał Rosji dwa miesiące niezwykłej wolności prasy (październik, listopad), pozwolił poznać w całości obraz przyszłego ustroju społecznego, który malowała prasa stronnictw najskrajniejszych, jak socjalno-demokra-

Jeżeli w sprostowaniu tem powiedziałem, że z pp.: Wilejszyssem, Zawadzkin i Burhardttem wcale się nie porozumiewałem, to nie dlatego, ażeby miał cośkolwiek przeciwko tym panom, ale jedynie ze względu na ścisłość i dokładność. O «inicjatorstwie» wszystkich wymienionych osób (w tej liście także o mojem własnym) dowiedziałem się dopiero z telegramu.

Niedokładną też była wiadomość, jakoby chciało wznowiać dawny uniwersytet wileński, złożony do archiwum historii dzięki wojnie polsko-rosyjskiej z r. 1831 i wywołanym przez nią aktom zemsty ze strony zwycięzców. O takim stałym uniwersytecie rządowym, z określonym etatem, z prawami, dyplomami i t. d., tymczasem przynajmniej mowy być nie może.

Przedewszystkiem brak zupełnie funduszy na zakładanie podobnych instytucyj państwowych. Dzięki awanturkiej polityce zagranicznej, oraz anarchicznej gospodarce wewnątrz państwa, postawiono to nieszczęśliwe państwo nad otchłanią ostatecznej ruiny finansowej, tak że prawdopodobnie wszelkie nowe wydatki na cele kulturalne zostały uniemożliwione na długi szereg lat. Na policję, na wojsko, na wysokich dygnitarzy państwowych pie-

tyczna i socjalno-rewolucyjna: burżuazja i kapitalizm miały ledz pokonane przez «dyktaturę proletariatu», cała ziemia stać się miałaby wspólną własnością wszystkich, podzieloną równomiernie między pragnących z niej korzystać; wszystkie fabryki miałyby przejść w zbiorowe posiadanie robotników, a w miejsce zniesionego stałego wojska miałaby istnieć tylko powszechna milicja zbrojna. Partje skrajne skupiły w sobie wszystkie marzenia tajnych propagatorów rosyjskich z ostatnich lat czterdziestu, a rok 1905 okazał je światu w całej jawności na szpaltach dzienników, z katedry mityngów i w odczewach partyjnych. Historyk i ekonomista powiedza, że te ideały socjalnego przewrotu i ta gwałtowna, poryweza ich propaganda, której skrajne partje w Rosji oddały się z taką namiętnością, były nie tyle zbrodnią szaleńców społecznych, ile pośpiechem socjalnych marzycieli, któremu nadażyć nie może nawet demokratyczna republika Stanów Zjednoczonych, oparta trwale na ustroju kapitalistycznym i własności prywatnej. Cały ten ruch socjalny w Rosji, ogarniający wiele umysłów robotniczych i włościańskich, dochodzący nawet do argumentowania bronią, jest wielkiem świadectwem, że rok 1905 dla Rosji był rokiem ujawnienia się skrajnych dążeń. Jeszcze rok temu nie wolno było mówić w Rosji o innej formie rządu, jak tylko o monarchji absolutnej; w końcu roku były już partje, żądające republiki ludowej.

Na tej skali pojęć: pomiędzy monarchją samowładną a republiką demokratyczną, odrazu wytworzyła się w Rosji cała skala stronnictw politycznych. Rosja, która przed rokiem nie znała żadnych stronnictw, nagle, dzięki 1905 rokowi, ujrzała u siebie wszystko

niądze zawsze się znajdują; ale też tem mniej można myśleć o zaspakajaniu dążeń ludności do oświaty i postępu intelektualnego.

Być bardzo może, iż «panowie położenia» zniosą nawet pewną ilość już istniejących szkół; o zakładaniu zaś nowych ani marzyć. Do takich pesymistycznych przypuszczeń upoważnia nas pilne wpatwienie się w skład osobisty najwyższych instytucyj państwowych, który chyba nie tak prędko zmieni się na lepsze.

Oczywiście, gdyby kierowano się względami sprawiedliwości i gdyby wysiłki niszczyliście, a co najmniej powstrzymujące, chciało zastąpić pracą twórczą i podnoszącą społeczeństwo na wyższy poziom umysłowy i moralny, musiano by dążyć do założenia uniwersytetu czy to w Wilnie, czy też w jakim innym mieście Kraju Północno-Zachodniego. Ten obszerny kraj (gubernie kowieńska, grodzieńska, wileńska i co najmniej mińska, jeżeli jeszcze nie mohylowska i witebska) został przed 70 przeszło laty pozbawiony brutalnie ogniska oświaty wyższej, a wileński okręg naukowy mieści w sobie dotychczas jedynie szkoły średnie.

Tymczasem ludność miejscowa płaci

stronnictwa, od najskrajniejszej prawicy do najskrajniejszej lewicy: monarchistów, demokratów, republikanów, ze wszystkimi ich odcieniami, jak partja «praworządna», konstytucyjno-demokratyczna, welnomyślna, radykalna, socjalno-demokratyczna i inne. Zarazem Rosja przeszła nagle przez wszystkie fazy idei prawa wyborczego: od wyborów, opartych na najwyższym cenzusie majątkowym, do głosowania powszechnego i równego. Gdy jeszcze przed półtora rokiem państwo rosyjskie zabierało się do ograniczenia prawa wyborczego w samorządnych ziemstwach, grudzień 1905 roku przyniósł jej ustawę wyborów politycznych prawie powszechnych. Naprawdę rok ubiegły był rokiem niezwykłych wstrząśnień umysłowych.

Bardzo doniosłą dla państwa kwestję postawiły wszystkie ludy Rosji. Nie było w niej ani jednego ludu uświadomionego, począwszy od fińlandczyków, a kończąc na gruzinach, którzyby głośno, dobitnie, albo nawet z bronią w ręku nie zażądał rewizji swojego stosunku do państwa i nie dochodził swoich praw politycznych, narodowych i kulturalnych. Finowie, estończycy, lotysze, litwini, ukraińcy, armianie, guryjczycy — wszyscy oświadczyli, iż to, co się im należy, powinno być im zwrócone lub nadane. Nie należy dziwić się, że obrońcy starożytnego porządku rzeczy usiłują wszystkie te żądania odrzucić i utrzymać *status quo* zbrojną ręką. Ale cokolwiekby czynić będą, stosunek państwa do tych ludów musi być zrewidowany i mniejsza lub większa samodzielność ludom tym i ich kulturze będzie przyznana. Gdy jeszcze rok temu ludy te zaledwie marzyły o wprowadzeniu swoich języków do własnych szkół niższych, dziś wołają głośno o autonomję krajową i sej-

podatki w znaczniejszej może mierze, aniżeli wiele innych części państwa, podatkami przyczynia się do utrzymania rządu, wojska i całej administracji. Przecież ani rząd, ani armja, ani klasa urzędnicza, istniejąca kosztem ogółu ludności, nie mają prawa być wyłącznie rosyjskimi, czyli wielkoruskimi, ale powinny być wspólną własnością wszystkich narodów i innych grup ludności, wchodzących do składu państwa. Samo państwo powinno być pozanarodowościowem i stanowić jedynie wspólny łącznik ekonomiczny i ogólnie polityczny między pojedynczemi narodowościami.

Należy raz na zawsze porzucić zgubną mrzonkę państwowości nacjonalistycznej i wyrzec się wązko-egoistycznego hasła: «Rosja dla Rosjan», «Polska dla Polaków», «Litwa dla Litwinów» i t. p. Rosja dla wszystkich tych, kto w niej mieszka; Polska dla wszystkich tych, kto w niej mieszka; Litwa dla wszystkich tych, kto w niej mieszka i t. d.

Jeżeli rząd i część społeczeństwa rosyjskiego będą w dalszym ciągu praktykowały dzikie i zgubne zachcianki centralistyczne i rusyfikacyjne, spotkają się ze zgodnym protestem i przeciwdziałaniem wszystkich narodowości

my własne i słyszeć nie chcą o innych urzędnikach, prócz własnych. To przełom pojęć bardzo znaczny i bardzo szybki; otwiera on zupełnie nową kartę w życiu ludów państwa rosyjskiego, a wszak ludy te stanowią ogółem kilkadziesiąt milionów dusz; wypada co najmniej czterdziestu nie-Rosjan przeciwko sześćdziesięciu Rosjanom. Cechą szczególną tego ruchu narodowościowego jest to, że, podobnie jak niegdyś w Austrii, wszystkie ludy w Rosji pragną żyć w zgodzie z narodem rosyjskim na podstawie wspólnej umowy i tworzyć z nim wspólne państwo nowoczesne.

Takim jest pokrótce obraz przewrotu wielkich pojęć, jaki spowodowany został przez historyczny 1905 rok. Historyk, który go będzie badał, zapisze nie bez smutku, że ten przewrót pojęć pochłonął bardzo wiele ofiar. Ruchy ludowe w Petersburgu i Moskwie, starcia zbrojne na Inflantach i na Kaukazie, walki z wojskami w różnych miastach, powstanie floty czarnomorskiej i bunt wojskowy, rzezie ormiańsko-tatarskie, pogromy żydowskie, wybuchy bomb, zabójstwa policjantów — wszystkie te straty ludzkie za rok 1905 nie są jeszcze dokładnie znane, ale nie ulega wątpliwości, że liczba zamordowanych, rannych i pokaleczonych w całym państwie dosięga kilkudziesięciu tysięcy. Jest to wojna cywilna, długa i nieublagana, odrębna od krwawej wojny zewnętrznej, lecz równie straszna. A gdy się doda do tego ogromne straty ekonomiczne wskutek strejków i zamieszania w handlu i przemyśle, dochodzące miljarda rubli, stanie się jasnym, że Rosja i jej narody drogo zapłaciły za 1905 rok, który dokonał tak wielkiego przewrotu pojęć politycznych i społecznych u jej rządu i jej ludności.

nierosyjskich i wszystkich zwolenników decentralizacji.

Uwzględnienie słuszných wymagań kulturalnych, tak prowincjonalnych, czyli terytorjalnych, jako też narodowościowych, jest najpierwszym warunkiem do wyrobienia we wszystkich obywatelach państwa poczucia solidarności ogólnopństwowej.

Otóż tedy w interesach całej ludności Kraju Północno-Zachodniego leży między innymi utworzenie tam osobnego uniwersytetu, dającego temu krajowi działaczy społecznych o wyższym ukształceniu naukowym.

Trudno zaprzeczyć, że ze wszystkich miast Kraju Północno-Zachodniego, ze względu tak na tradycję, jako też na łatwość urzeczywistnienia tej myśli, najlepiej się do tego nadaje Wilno.

Ale jakież powinienby być język wykładowy tego możliwego w przyszłości uniwersytetu wileńskiego?

Czyżby polski?

Dawniej, o ile nie wykładano w Wilnie po łacinie, wykładano tam z natury rzeczy po polsku. Przecież dawniej był to kraj kulturalnie polski, ze stanowiska genezy tego stanu tylko «spolszczony», ale faktycznie polski. Polską bowiem była szlachta, polski-

BUDŻET PAŃSTWOWY

na rok 1906.

Niedzielny numer «Praw. Wiestn.» zawiera preliminarz budżetu państwa na rok obecny, tradycyjnie ukazujący się w druku w d. 1 stycznia. Jak zwykle, opracowywano go w ciszy kancelaryj przeróżnych instytucyj rządowych Głowy dostojników administracji prowincjonalnej pracowały najpierw niemal nad potrzebą tych lub owych zmian w odnośnych pozycjach wydatkowych, podnoszących się stale rok rocznie. Kancelarje ministerjalne w Petersburgu rozpatrywały te elaboraty, tworzyły na ich podstawie pewną całość ogólną, która wędrowała czas jakiś pomiędzy ministerstwami poszczególnemi a ministerstwem skarbu, aż nakoniec dostawała się do departamentu ekonomji państwowej Rady Państwa i pod obrady tej ostatniej Rady, która uchwalała budżet ostatecznie, minister zaś skarbu podawał do wiadomości publicznej pewien ekstrakt z tej ogromnej pracy.

Nie można powiedzieć, aby ktokolwiek mógł być ściśle poinformowanym z owego preliminarza, ogłaszanego rok rocznie. Prócz poglądu na stan ogólny finansów państwa, prócz programu jego polityki finansowej w roku bieżącym, preliminarz zawiera szereg ogólnych, bardzo wielkich cyfr, których nie tylko krytykować, lecz nawet rozumieć niepodobna. Możemy dowiedzieć się z budżetu, że wydatek na utrzymanie szkół ludowych w roku danym wynosi o tyle więcej, niż w roku zeszłym, lecz na co i jak zostanie użyta ta nadwyżka, na zaspokojenie jakich potrzeb i w jakim stopniu, na to wszystko nie znajdziemy odpowiedzi w budżecie. Wiadomości te zawie-

mi byli «panowie» i polską była «inteligencja». Żydów nie brano pod uwagę, a lud wiejski, zarówno polski, jako też białoruski i litewski, stanowił poprostu inwentarz dwunogi.

Dzisiaj jednak, bez żadnej «wędrowki narodów», zjawily się w tym kraju nowe narody, z rozszereżeniami do osobnego życia kulturalnego i do uznania praw ich języka, oraz innych właściwości plemiennych. Również w rdzennej Polsce przyjęły udział w życiu narodowem całe zastępy nowych polaków.

W każdym razie na polu pracy kulturalnej i narodowej polakom wystarczy skoncentrowanie się na rdzennej Polsce i na ludności istotnie polskiej, podobnie jak Rosjanom powinno być zadowolnić oświecanie i podnoszenie kulturalne ludności rdzennie rosyjskiej. Wszelkie zakusy w kierunku wynaradawiania są marnowaniem sił, a jednocześnie doskonałym środkiem demoralizującym i ogłupiającym. Polacy powinni raz na zawsze wyrzec się myśli polonizowania i grania roli «starszej braci» na Litwie, na Białorusi, na Ukrainie i w innych częściach dawnej Rzeczypospolitej. Wystarczy żądać uznania praw współobywatelstwa i powściągnięcia zapędów wynar-

raja oczywiście owe elaboraty, przysyłane przez zarządy prowincjonalne do kancelaryj ministerjalnych. Tam znaleźlibyśmy dopiero obraz prawdziwy stosunków realnych, tam dowiedzielibyśmy się, jak strony zainteresowane lata całe kołaczą o zaspokojenie tej lub owej potrzeby, jak biurokracja ignoruje te prośby, a układa budżet według swego kaprysu lub widzimisię. Ale wszystkie owe elaboraty są trzymane pod kluczem w jaknajściślejszej tajemnicy, i nigdy żaden promień światła nie przebijał tych mroków. Jawność budżetowa, pomimo ogłaszania preliminarza, była zawsze fikcją. Obecnie nastąpiła nowa era. Rozpatrzenie budżetu stanowić będzie jedną z najgłówniejszych i najpoważniejszych czynności Sejmu państwowego. Dla społeczeństwa nie będzie już dłużej tajemnicą, na co idzie jego krwawica, zyska ono prawdziwą możność kontrolowania budżetu.

Obecny preliminarz budżetowy, oraz komentujący go memoriał najpoddany został podpisany po raz pierwszy przez nowego ministra skarbu Szypowa, z zaznaczeniem, że jest ostatnią pracą tego rodzaju nie tylko obecnego ministra skarbu, ale instytucyj biurokratycznych w ogólności.

Pieśń labędzia biurokracji jest smutna i żława. Tak się nie przedstawiał budżet państwowy od niepamiętnych czasów. Deficyt wynosi okrągłą cyfrę pół miljaru rubli. Zkąd powstał — odgadnąć łatwo. Wojna pochłonęła 1,677 milj. rb. Trzy czwarte tej olbrzymiej sumy pokryte już z tych lub innych źródeł, bądź z pożyczek, zaciągniętych ostatnimi czasy, bądź na rachunek zasobów skarbu państwa; w roku bieżącym pozostaje jeszcze do uregulowania 405 milj. rb.

radawiających z czyjejkolwiek bądź strony.

Wobec tego w przyszłym uniwersytecie wileńskim wypadnie chyba uznać równouprawnienie dwóch lub nawet trzech języków wykładowych. Wyboru przykład dają nam Finlandczycy. W uniwersytecie helsingforskim są równouprawnione języki szwedzki i fiński. Podobnie w niektórych uniwersytetach szwajcarskich cieszą się jednakowymi prawami języki francuzki i niemiecki.

W Wilnie jednym z języków wykładowych przyszłego uniwersytetu będzie język rosyjski, a to mianowicie ze względu na znaczną liczbę białorusinów w Kraju Północno-Zachodnim. Niepośledni procent polaków, bądź to mieszkających kompaktą masą w pewnych częściach guberni grodzieńskiej, bądź też rozrzuconych pomiędzy ludnością innoplemienną, wymaga równouprawnienia języka polskiego. Nareszcie przeszło dwa miliony litwinów mają chyba prawo wymagać, ażeby język litewski nie grał roli kopeiuszka we własnym kraju. Prawdopodobnie w samych początkach tylko niewielka liczba katedr mogłaby być obsadzona przez ludzi, władających językiem li-

Rok ubiegły był nieszczęśliwy pod każdym względem. Głód, ogień, wojna, tak zewnętrzna jak domowa, dotknęły państwo. Likwidacja strat musi być dokonana w roku bieżącym. Na zapomogi mieszkańcom okolic, dotkniętych głodem, trzeba 30 milj. rb., na odbudowanie urzędów, spalonych podczas zaburzeń w Baku, 15 milj. rb. Dodając do cyfr powyższych 42 milj. rubli, potrzebne na budowę nowych kolei, przeważnie już zaczętych, otrzymamy owe pół miljaru, czyli ściślej 492 milj. rb. przewyżki wydatków nad dochodami.

Pomijając wydatki powyższe, zaliczone naturalnie do kategorii nadzwyczajnych, zaznaczyć należy, że budżet wydatków zwykłych nie przewyższa dochodów państwowych. Te ostatnie minister skarbu oblicza na 2,027 milj. rb., a dodając do tego 2 milj. rb. dochodów nadzwyczajnych 2,029 milj. rb., wydatki zaś zwykle obliczono na 2,018 milj., czyli dochody przewyższają rozchody o 9 z górą milj. rb. Słowem, byłoby dobrze wszystko, gdyby nie owe straszne wydatki nadzwyczajne.

Przeglądając poszczególnie pozycje dochodowe i zestawiając je z odpowiednimi pozycjami budżetu za rok ubiegły, musimy zwrócić uwagę przede wszystkim, że tak zwane opłaty wykupowe, zgodnie z manifestem ostatnim, dadzą skarbowi nie 70 milj. rb., jak w roku zeszłym, lecz tylko 35 milj. rb. Wszystkie inne pozycje dochodowe są, przeważnie nie więcej niż o kilka, a najwyżej kilkanaście procentów wyższe, niż w roku zeszłym. Tym sposobem, pomimo zmniejszenia przeszło o połowę opłat wykupowych, dochód w ogóle przewyższa 2 miljardy, gdy w roku zeszłym nie dosiadał tej sumy.

tewskim; ale z czasem liczba ta coraz bardziej będzie się zwiększała.

Tymczasem, uwzględniając potrzeby kulturalne ludu litewskiego, należałoby umożliwić przygotowywanie dlań działaczy na polu pracy społecznej (prawników, medyków, nauczycieli szkół średnich i t. d.), władających biegle językiem litewskim, za pomocą urzędzenia odpowiednich kursów i seminarjów w innych uniwersytetach państwa: w uniwersytecie warszawskim, dorpackim i petersburskim.

W przyszłym uniwersytecie wileńskim, jak w ogólności w uniwersytetach, ponad wszystkim powinno górować hasło nauki i pracy społecznej, ze stanowczym wyrzeczeniem się wszelkich zamachów na obcą indywidualność narodową.

Albo wszystko to są plany, obliczone na daleką metę i dające się urzeczywistnić chyba w bardzo odległej przyszłości. Wobec tego trudno występować czy to umie, czy też komu innemu w roli «inicjatora» stałego i przez rząd wspieranego uniwersytetu w Wilnie.

Co innego tak zwany «wolny uniwersytet».

Główną cechą «wolnego uniwersytetu» jest danie możności wszystkim bez wyjątku zaznajamiania się z różnymi

Tu wszakże zachodzi jedna kwestja poważna. Czy kraj, wyludniony skutkiem wojny, wyniszczony przez głód i rozruchy agrarne, będzie w stanie uiszczać podatki—czy wpłyną one do skarbu rzeczywiście? P. Szypow stara się być optymistą. Uważa on, że:

„stan zasiewów na jesieni był zadawalniający, co rokuję, że obliczenia preliminarza nie zawiodą, o ile, naturalnie, skończą się zaburzenia. Gdyby miały trwać one w dłuższym ciągu, to skutkiem tego może być niedobór niektórych podatków, lecz w jakim stopniu, tego przewidzieć niepodobna...

„Współczesne położenie finansów rosyjskich jest dość ciężkie (*dowolno trudno*), lecz pozycja ta — to skutek wojny i zaburzeń, a więc zjawisko czasowe; należy zaś mieć nadzieję, że w przyszłości stan ten polepszy się. Po epoce zastoju ekonomicznego, jak pokazuje doświadczenie historii, następuje okres ożywienia i rozkwitu. Wstrząśnienia ekonomiczne obudzają dzielność najbardziej energicznych, utalentowanych i przedsiębiorczych czynników społeczeństwa i pobudzają masy robotnicze do usilnej i stałej pracy, co znowu pociąga za sobą polepszenie gospodarstwa narodowego oraz znajdującego się z niem w ścisłym związku — państwowego. Pomysłne warunki nastania takiego okresu pracy wytwórczej można zauważyć nawet wśród okoliczności obecnych ciężkich czasów. Wzmocniający się wciąż wzrost uświadomienia mas ludowych doprowadzi je niezawodnie w krótkim czasie do zrozumienia prawdziwego postępu ekonomicznego, oraz obudzi w nich dążenie do rzeczywistej naprawy dobrobytu narodowego, co rokuje przedewszystkiem drogą postępowania o własnych siłach, na którą zwróciła społeczeństwo wola monarcha, oraz natanie wszystkim poddanym jednakowych praw.“

Nim jednak położenie zmieni się i państwo wstąpi na nową drogę, narażenie minister skarbu nie chce wcale ludzię się. Od 1 stycznia do 1 listopada roku ubiegłego podatki wpływały do skarbu państwa najzupełniej nor-

gąciami nauk. Wstęp do podobnego «uniwersytetu» jest wolny i otwarty.

Różne mogą być typy i sposoby urzędzenia «uniwersytetów wolnych». Francuzkie «Collège de Franco», Sorbona i wykłady w różnych «écoles» są utrzymywane przez rząd i całkiem bezpłatne. Powstałe zaś w rozmaitych krajach europejskich «uniwersytety wolne», «uniwersytety wakacyjne» i t. p. zawdzięczają swój byt inicjatywie prywatnej i są utrzymywane przez odpowiednio stowarzyszenia. Studenci, wnosząc pewną obowiązkową opłatę, stają się poniekąd członkami stowarzyszeń.

Podobny uniwersytet wolny ma powstać między innymi w Petersburgu przy kursach profesora Leshafta.

Wykładowcy w «uniwersytetach wolnych» drugiego typu nie otrzymują stałej pensji, ale są wynagradzani za wykłady.

Przedmioty, wykładane w uniwersytecie wolnym, mogą być albo całkiem dowolne i nieusystematyzowane, albo też ugrupowane w pewne sekcje czyli wydziały (fakultety). Takimi mogą być np.: sekcja matematyczno-fizyczna, sekcja biologiczna, sekcja psychologiczno-socjologiczna i t. d.

Cele uniwersytetu wolnego mogą

malnio i wogóle dochody skarbu w ciągu owych 10 miesięcy wyniosły o 84 milj. rb. więcej, niż w ciągu 10 miesięcy roku 1904. Gdyby w listopadzie i grudniu podatki wpływały równie pomyślnie, to wogóle dochody państwa wyniosłyby o 135 milj. rb. więcej, niż w roku 1904. Optymizm tu jednak mógłby być zawodnym. W listopadzie, lub grudniu były najzłośliwsze strejki i zaburzenia, wówczas ukazała się znowa odezwa, wzywająca ludność do niepłacenia podatków. Wszystko to musiało wpłynąć na uiszczenie podatków i prawdopodobnie w ciągu owych dwóch miesięcy wpływy do kas były znacznie mniejsze, niż przypuszczał preliminarz.

* * *

W jaki sposób zamierza minister skarbu umorzyć deficyt, wynoszący pół miljarda rubli?

Odpowiedź na to pytanie daje rozkaz Najwyższy z d. 9 grudnia r. 1905, upoważniający ministra skarbu do wydawania krótkoterminowych zobowiązań na sumę do 400 milj. rb. Brakujące 92 milj. będą zaspokojone bądź z gotowizny skarbu państwa, bądź na rachunek reszty pożyczki, zaciągniętej w r. 1904.

Kwestji zmniejszenia zasobu złota, tak znajdującego się w obiegu, jak spoczywającego w kasach Banku Państwa i skarbu, memoriał poświęca cały rozdział. Pod koniec wojny ogólna ilość złota nie tylko nie zmniejszyła się, lecz podniosła się z 1,062 milj. rb. do 1,344 milj., czyli wzrosła o 281 milj., do czego dopomogły naturalnie przeważnie pożyczki, zaciągnięte zagranicą. W d. 1 (14) września r. 1905 w obiegu znajdowało się 676 milj. rb. w złocie i 1,038 milj. rb. w asygnatach, czyli ilość ogólna monety, znajdującej się w obiegu, wzrosła od początku wojny

o 448 milj. rb., lecz jednocześnie ilość złota w obiegu zmniejszyła się o 90 milj. rb., t. j. zamiast 90 milj. rb. złotem, które wpłynęły do kas państwa, puszczone w obieg 90 milj. asygnacyj. Strejki i zaburzenia utrudniły niezmiernie obrót pieniędzy, a ponieważ w tym samym czasie tak jesienna kampanja zbożowa, jak przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe potrzebowały na gwałt kredytu, Bank Państwa musiał rozszerzyć operacje dyskontowe i pożyczkowe, a więc ilość monety, znajdującej się w obiegu podniosła się jeszcze bardziej. Tu nastąpiła chwila, gdy społeczeństwo bądź wskutek trwogi, bądź agitacji rewolucyjnej, zaczęło podnosić kapitały, których znaczną ilość wywieziono zagranicę. W rezultacie w d. 19 grudnia (1 stycznia) było w obiegu asygnacyj na 1,204 milj. rb., wartość zaś złota, znajdującego się w Banku Państwa, wynosiła tylko 924 milj. Minister skarbu uważa, że:

„zjawiska tego rodzaju muszą budzić obawy co do obrotu pieniężnego, który znajduje się obecnie w niepomyślnym stanie wskutek z jednej strony zmniejszenia zasobu złota, wskutek odpływu tego metalu z kas i wywiezienia kapitałów zagranicę, z drugiej zaś strony wskutek powiększenia ilości asygnacji na potrzeby obrotu wewnętrznego. Należy jednak mieć nadzieję, że, po przywróceniu spokoju wewnątrz, znikną przyczyny, wywołujące odpływ złota, poczem nastąpi być może ruch metalu w kierunku odwrotnym. Zarzem pożądanym jest przywrócić prawidłowość stosunków wewnętrznych i poprawić warunki kredytu, wpłynię na zmniejszenie popytu na znaki monetarne na potrzeby obrotów handlowych“.

* * *

Memoriał p. Szypowa tem się różni przedewszystkiem od memoriału jego poprzednika, Kokowcewa, że, o ile tamten był rozwlekły i starał się odpowiedzieć na wszystkie pytania bio-

żące z zakresu gospodarki finansowej narodu, o tyle ten jest zwięzłym i wszelkie kwestje pomniejsze pomija milczeniem. Próznobyśmy tam szukali odpowiedzi na pytanie, jaki wywarły wpływ na stan ekonomiczny kraju niedawne zaburzenia, o ile zmniejszyła się wytwórczość zakładów przemysłowych, czy zmniejszyły się, czy też podniosły zarobki robotników. Zapewno, dziś niepodobna jeszcze zebrać ścisłych danych w tym względzie, lecz ministerstwo wie już niezawodnie coś niecoś, ale nie uważa za właściwe ogłaszać to przed czasem.

W preliminarzu budżetowym znajdujemy natomiast odpowiedź na ciekawe niezmiernie pytanie, jakie zmiany w budżecie pociągają za sobą różne reformy, zapowiedziane w roku ubiegłym. O jednej, a mianowicie o zredukowaniu z 76 milj. rb. do 35 milj. opłat wykupowych, już mówiliśmy. Wydatki na utrzymanie prowincjonalnych urzędników ministerstwa spraw wewn. podniesiono z 74 do 97 1/2 milj. rb., co się tłumaczy tem, że z jednej strony zostaną podniesione pensje urzędników poczt i telegrafów, z drugiej zaś powiększona ilość urzędników policyjnych tak w większych miastach, jak i po wsiach. Tak zwane wydatki eksploatacyjne kolei rządowych zostały podniesione z 366 do 377 milj. rb., co znaczy, że urzędnicy kolejowi otrzymają dodatki do pensji. Budżet ministerstwa sprawiedliwości wzrósł o 3 milj. prawie, co znaczy, że powiększono liczbę sędziów i prokuratorów, a również dodano jeszcze jeden milionik do wynoszących już przeszło 15 milj. rb. wydatków na utrzymanie więźniów. Budżet ministerstwa skarbu wzrósł również z 329 do 342 milj. rb. dlatego, że wydatki monopolu państwowego wzrosły o 13 milj. rb. i

być zarówno czysto teoretyczne, jako też praktyczne. Teorja polega tu na nświadczeniu i wnikanu w głąb różnorodnych zjawisk tak otaczającego nas wszechświata fizycznego, jako też całego szeregu światów, zarówno biologicznych, jak i psychicznych. Zadania praktyczne uniwersytetu wolnego polegają na przygotowywaniu i udoskonalaniu działaczy politycznych i świadomych obywateli kraju, na rozpowszechnianiu wiedzy z zakresu higieny i medycyny elementarnej, na podnoszeniu poziomu techniki pedagogicznej i dydaktycznej i t. d.

O ile wykłady, ćwiczenia i pogadanki (konwersatorja) w uniwersytecie wolnym wymagają przyrządów, laboratorjów, gabinetów, muzeów i t. p., możność ich urzeczywistnienia zależy będzie od środków danego stowarzyszenia. To też w początkach wykłady z zakresu chemji, fizyki, medycyny, biologji, historii sztuki, psychologji doświadczałnej i t. p. albo będą prawie niemożliwe, albo też będą z konieczności chorały.

Co do języka wykładowego, to z idea uniwersytetu wolnego łączy się możność uznania za wykładowe wszystkich języków świata, o ile mogą być one dostępne chociażby dla pewnej

liczby słuchaczy. Uniwersytet wolny powinien ściągać do siebie na gościnne występy wybitnych uczonych ze wszystkich krajów Europy i Ameryki. Ponieważ jednak jądro uczące podobnego uniwersytetu w Wilnie stanowić będą profesorowie, zapraszani na czasowe wykłady z wewnątrz państwa rosyjskiego, więc stale będą przeważać języki: rosyjski (z rozmaitych uniwersytetów i szkół wyższych rosyjskich), polski (głównie z Warszawy, oraz po części również z innych miejscowości państwa) i litowski (którym władza może więcej ludzi, zdolnych do wykładu, aniżeli nam się wydają na pierwszy rzut oka).

Chociaż przyłączyłem się do akcji, mającej na celu założenie w Wilnie uniwersytetu wolnego, to jednak i tutaj nie mogę się uważać za jednego z «inicjatorów». Inicjatywa powstała w samym Wilnie i w jego okolicach. Wyrzycielem jej w Petersburgu był p. Antoni Medeksza, który zwracał się tu do różnych osób z prośbą o moralne poparcie. Obradowano nad tą sprawą w poufnych kółkach, a będące wynikiem tych narad wezwanie podpisało kilku profesorów petersburskich: z uniwersytetu (Jan Ptaszycki, Stanisław Ptaszycki i niżej podpisany), z Aka-

demji duchownej katolickiej (Janis, Dąbrowski, Maculewicz) i dr. Ziemiacki (prof. Instytutu w księżnej Heleny Pawłowny). Jak się dowiaduję z gazet warszawskich, w Wilnie dołączyli swoje podpisy pp. Wilejszys, Zawadzki, dr. Burhardt, Antoni Medeksza, Jan Jabłoński i Jan Sowiński.

Wszystko to są albo polacy, albo litwini, t. j. ludzie, mający bliższy lub dalszy związek z Wilnem. Rzecz prosta, iż podobną odezwę, podkreślającą czysto naukowy charakter przyszłego centrum oświaty wyższej, bez żadnych tendencyj narodowościowych i wyznaniowych, mogli byli podpisać także rosjanie, wolni od fanatyzmu i kanibalizmu nacjonalistycznego.

Podobne centrum oświaty mogłoby promieniować skutecznie na cały obszerny kraj, a opiekujące się niem stowarzyszenie przerodzić się w Towarzystwo oświaty w szerokim znaczeniu tego wyrazu.

Zadaniem tak pojętego Towarzystwa oświaty powinno być stworzenie, obok «uniwersytetu wolnego» dla publiczności mniej więcej ukształconej, także «uniwersytetu ludowego».

Taki «uniwersytet ludowy» nosiłby na sobie charakter instytucji wędrowniej, przenoszącej się z miejsca na miej-

skarb ma wypłacać w przyszłym roku o 6 milj. rb. więcej, niż zazwyczaj, pensyj wdowom i sierotom po oficerach i żołnierzach. Nakoniec, w dziedzinie wydatków, w rozdziale drugim figuruje zupełnie nowa pozycja, jakiej nie było nigdy w budżecie Rosji. Zajmuje ona następną miejsce po pozycji: Rada Państwa i kancelarje stanu, i brzmi krótko: Sejm państwowy 1,800 tys. rubli. Tyło ma kosztować rocznie reprezentacja narodowa. Tu zaznaczyć jeszcze wypada, że i koszta utrzymania Rady Państwa i kancelarji stanu podniosły się z 1,945 do 2,276 tys. rubli.

Wogóle budżet wydatków układano widocznie z wielką ostrożnością. Pozycje poszczególne, które mają wogóle niepożamowaną skłonność do systematycznego podnoszenia się co rok, pozostawiono bez zmian, lub nawet poobcinano. Utrzymanie Synodu, ministerstwa dworu, spraw zagranicznych, handlu i przemysłu, głównego zarządu rolnictwa, ministerstwa oświaty, kontroli państwa i zarządu stadnin ma wynosić tyle, co w roku ubiegłym. Marynarka będzie kosztowała o 12 milj. mniej niż w roku zeszłym, a utrzymanie armji o 7 milj. więcej.

* * *
Za «dobrych» dawnych czasów, powiedzmy, trzy, cztery lata temu, ukazanie się memorjału ministra skarbu stanowiło wypadek dnia i prasa mówiła o nim z miesiąca przynajmniej. Dziś inaczej. Dzienniki przeszły nad memorjałem do porządku dziennego, zajął się z nim w kitku słowach. Tak więc «Now. Wr.», streściwszy pobieżnie budżet, przypomina sobie, że niektóre podatki powiększono w roku ubiegłym, i roniłszy z tego powodu:

„powiększenie ciężarów podatkowych, aczkolwiek nieznaczne w języku cyfr, da się

see i rozsiawiającej po całym kraju ziarna oświaty za pomocą serii wykładów popularnych, dostępnych dla ludu, nawet bez żadnego przygotowania szkolnego.

W zakres podobnych wykładów i związanych z nimi pogadanek powinien wchodzić przede wszystkim:

1) wiadomości praktyczne z zakresu gospodarstwa i techniki elementarnej;
2) wiadomości elementarne z zakresu higieny i walki z chorobami zakaźnymi;

3) wiadomości praktyczne z zakresu ekonomji politycznej i polityki, t. j. zaznajamianie z konstytucją państwa i własnego kraju, a w ten sposób nobywatelnianie, uszlachetnianie i umoralnianie ludności;

4) uczenie dorosłych analfabetów;
5) wykłady i ćwiczenia teoretyczne, zaznajamiające ze światem otaczającym, tak fizycznym, jakoteż biologicznym i psychiczno-społecznym.

Do tej ostatniej kategorii należy uświadamianie właściwości języka ojczystego, które powinno stanowić także jeden z głównych przedmiotów «uniwersytetu wolnego» dla publiczności mniej więcej ukształconej.

Językiem wykładowym uniwersyte-

niezawodnie uczuć ludności wobec rozstroju stanu ekonomicznego, wywołanego początkiem przez wojnę, początkiem przez zamęt wewnętrzny».

Przytoczywszy horoskopy optymistycznie ministra, «Now. Wr.» wzdycha pobożnie:

„Daj Boże, aby te orzeźwiająca nadzieje stały się rzeczywistością w tym nowym roku“.

Gdy «Now. Wr.» mówi o budżecie w tonie minorowym, w artykule «Molwa», poświęconym tej kwestji, brzmi nuta wprost tragiczna. Przytoczywszy ustęp z memorjału ministra, zacytowany i przez nas, «Molwa» woła patetycznie:

„Każdy, czyj tylko umysł nie jest przyzwyczajony do wymijającego sposobu traktowania rzeczy, właściwego wyższym dostojnikom, powodziłby prośbą i wyrażeniem: „Rosja przeżywa okres kryzysu finansowego. Gospodarka państwowa i społeczna została zachwiana w podstawach i dla zagojenia ciężkich ran, zadanych organizmowi państwowemu przez politykę samowładnej biurokracji, potrzeba wielu lat. „Podniesienie sił społecznych“ i „droga samodzielności“ są to, rozumie się, jedyne środki i sposoby uleczenia. Te wskazówki memorjału są słuszne, lecz trzeba stanowczo i niezłomnie zdjąć ze społeczeństwa pyta, trzeba iść śmiało naprzód raz wytkniętą drogą. Ale nasz rząd wolał dotąd drogi uboczne; zro! wszy krok naprzód, rzucał się on niezwłocznie w tył i wolał udawać bieg, stojąc na jednym miejscu, niż iść naprzód drogą postępu. Jeżeli tak będzie dalej, nie nastąpi pokój. Wrzenie, przycielony na jakiś czas, znowu rozpocznie się i będzie podnosić swoje wały coraz wyżej i wyżej. Bez uspokojenia żywiołów narodowych niepodobna zbawić naszej gospodarki państwowej. Rząd hr. Wittego prowadzi grę hazardową. Stawki podnoszą się coraz wyżej: złota waluta, kredyt państwowy, dobrobyt Rosji, samo istnienie naszej ojczyzny, jako państwa światowego... Czyż nie pora skończyć tę straszną grę, w której postawiono na kartę cały nasz dobytek narodowy?“

tu ludowego powinien być język ludu danej miejscowości. O ile posługiwano się także językiem białoruskim, to również zależałoby od życzenia ludności i od przygotowania wykładających.

Do języków ludowych, właściwych Krajowi Północno-Zachodniemu, zaliczam także język żydowski, zwany pogardliwie «żargonem», a będący takim samym językiem samodzielnym, jak i wszelki inny. O ile żydzi zażądają wykładów osobnych we własnym języku i o ile znajdą chętnych nauczycieli, zadaniu temu powinno się stać zadość. Niechaj choćby w «żargonie» przechodzi do głów nieszczęśliwego plemienia światło nowoczesnej nauki, wypłaszając z nich zaśniedziałe przesady i mądrości talmudyczne.

Niestety, wszystko to są tylko czasami rozmowy czysto «akademickie» i marzenia «platoniczne».

Nad całą Rosją sroży się terror w najrozmaitszej postaci i w rozmaitych kolorach: czerwony, czarny, biały, trójkolorowy. W tej piekielnej orkiestrze prym wiodą tępiciele i niszczycciele.

Zdania tego rodzaju «Molwa» powtarza ostatnimi czasy przy każdej sposobności, nie zawsze może stosownie, wiadomo bowiem, że za czasów najstraszliwszej reakcji Aleksandra III stan finansów państwa był przecie świetny, a więc wolność i finanse nie koniecznie chodzą w parze. P. Leon Połowski w napisanym z właściwą mu wielką znajomością rzeczy artykule w «Nowostiach», zwraca między innymi uwagę na smutny los, jaki czeka niedługo zasoby złota, należące do skarbu. Wynoszą one 900 milj. rb., lecz wobec wyczerpania finansowego i ruiny powszechnej, wystarczy tego najwyżej na pięć miesięcy. Należałoby może:

„wobec agitacji, mającej na celu wyczerpanie zasobów złota, wprost zawiesić na jakiś rok wymianę papierów na metal. Można by nawet zezwolić na wymianę, lecz pozwolić jednej osobie wymienić dziennie nie więcej, niż sto rubli. Zachowawszy zasoby złota, wynoszące 900 milj. rb., można by mieć nadzieję, że uda się przywrócić normalny stan rzeczy w r. 1907. Upadek kursu rubla, niemiarkowany w razie zawieszona wymiany, wobec istnienia zasobów, wynoszących 900 milj. rb., nie mógłby być znaczącym“.

Tu zauważyć należy, że wogóle coraz częściej rozlegają się głosy, radzące przywrócenie dawnej waluty srebrno-papierowej. Nie mówiąc o apostołach bimetalizmu, jak p. Szarapow, wspomnieć można, że kwestję tę popiera gorąco p. Skalkowski w swym liście z Paryża, bardzo być może, że inspirowanym przez p. Kokowcewa, który bawi tam właśnie w celu osiągnięcia pożyczki, o czem pisze właśnie dziennikarz eks-biurokrata. Przypomina on, że p. Wittemu udało się wprowadzić walutę złotą wbrew opinji większości Rady Państwa, która uważała, że dawny system monetarny jest korzystniejszym dla Rosji. Tego sa-

Czyż można się zwracać z rokowaniami w celach oświaty i uświadczenia do «bozmózgich» i «człowiekonienawistników» różnych odzieni i różnych obozów?

Ludzi trzęsących, tolerancyjnych, wyrozumiałych i sprawiedliwych nigdzie nie widzę. Zawszad wyszczerzają krwiożercze zęby, potrzęsają nożami, polują na «bliźnich», podkładają ogień pod demostwa i ślady wielowiekowej pracy—megalomani, okrutnicy, «mściciele», rabusie i prości szaleńcy.

Jeżeli tak pójdzie dalej, jak dotychczas, to ei «patrioci» i «kontr-patrioci», «rewolucjoniści» i «kontr-rewolucjoniści» poprowadzą tak całą Rosję, jakoteż jej części składowe, do ostatecznej a niechybnej zguby.

Wtedy zaś sprawa «uniwersytetu w Wilnie» zostanie również na długo pogrzebaną.

J. Baudouin de Courtenay.

mego zdania jest i p. Skalkowski, i niektórzy inni publicyści.

Na uwagę zasługuje jeszcze zdanie o budżecie państwowym na rok 1906 «Nar. Choziajstwa», organu znanego ekonomisty prof. Chodskiego. Mówi on z przekazem:

„Niech tylko pp. Dubasowowie, Myny i t. d. uspokoją Rosję, a wtedy pp. Witte i Szypowowie ręcą i za walutę złotą, i za pomyslność budżetu. Jeżeli spokój nie nastąpi, to nie ich wina. To nie należy do ich wydziału. I przy takim położeniu rzeczy biurokracja pozostaje biurokracją, nie znajduje w swoim słowniku nawet wyrazów dla należytego poinformowania władzy najwyższej o właściwym stanie rzeczy. Minister zaczyna swój memoriał od wyrazów: „mam szczęście zdać sprawę Waszej Cesarskiej Mości z położenia finansowego Rosji“. Donosić o najzupelniejszej ruinie Rosji i czuć się szczęśliwym z tego powodu... Dziwne szczęściel... Takie właśnie miał Stessel, donosząc o zdobyciu Portu Artura“.

W. C.

GŁOSOWANIE POWSZECHNE W AUSTRJI.

Wiedeń, 6 stycznia.

Kiedy prezydent gabinetu, baron Gautsch, zapowiedział ustawę o powszechnem głosowaniu, pierwsi przyklasnęli mu Niemcy. Z wyjątkiem małej grupki wszechniemieckiej i konserwatywnej szlachty, wszystkie grupy niemieckie z miejsca zgodziły się na zasadę, zwolna dopiero wysuwając rozmaite zastrzeżenia. A jednak dla każdego znawcy stosunków austriackich jasnym było, że jeśli kto, to właśnie Niemcy ustawę obalą. Żadna narodowa grupa poselska nie kieruje się do tego stopnia, co Niemcy, względami na popularność, bo żadna nie jest na wewnątrz tak niezgodną. Jakkolwiek Niemcy tworzą napozór wspólną organizację t. zw. «deutsche Gemeinbürgerschaft», to jednak każda grupa obawia się, by druga nie ubiegła jej w popularności i nie wychwyciła parę mandatów. Ta to emulacja kazała w pierwszej chwili Niemcom przyklasnąć zasadzie, która jeśli komu, to im największe przynieść musi straty.

Dziś, kiedy w ogólnych zarysach okazuje się już przyszły rozdział mandatów, opozycja niemiecka rośnie z dnia na dzień, mimo, że rząd w granicach możliwości zapewnić chce Niemcom wszystkie korzyści. Rzecz prosta jednak, że przy powszechnem głosowaniu ostać się nie może anomalja, kiedy 38 proc. niemieckiej ludności miało mało co mniej, jak połowę wszystkich mandatów. Zresztą ten sam wzgląd na popularność, który kazał Niemcom przyklasnąć zasadzie, zabrania im wszelkich ustępstw. Chcieliby więc powszechnego głosowania, w którym ani oni nie utraciliby ani jednego mandatu, ani nikt inny nieby nie zyskał. Ciągłe portretacje z rządem doprowadziły już do istnych dziwołogów; dziś rzecz stoi tak, że w każdym niemal kraju koronnym stosowaną być ma inna zasada: tu kurje narodowe, tam system pluralny, tam znów proporcjonalny i t. d. W rezultacie za zupełnie pewne uważam, że w tej sprawie

powszechno głosowanie w żadnej formie większości nie znajdzie.

Stanowisko Koła polskiego pozostało od początku konsekwentnem. Komisja parlamentarna Koła bawi w Wiedniu i odbywa skrzętnie narady z bawiącym tu również namiestnikiem, hr. Andrzejem Potockim, zupełnie się jednak usuwa od rokowań z szefem rządu. Dopiero po zebraniu się we Lwowie Koła sejmowego, kiedy wola większości będzie jasno wyrażona, mogą takie rokowania się rozpocząć. Przywódcy Koła zwalczają cały projekt, jednak liczyć się muszą z ewentualnością jego wprowadzenia i myśleć o kartelach, któreby przeszkodziły zupełnemu rozbiciu naszej narodowej reprezentacji. Niestety, trudno o takie kartele. Oczywiście koniecznością jest zatrzymanie w Galicji mniejszych miast w składzie okręgów wyborczych wspólnie z wsiami. Wydzielenie miast odebrałoby w Galicji wschodniej żywiołowi polskiemu wszelki wpływ, a i w Galicji zachodniej zredukowałoby niemal do zera wpływ inteligencji. Wyłączone więc zostaną zapewne tylko miasta ponad 30 tys. ludności, podczas kiedy wszystkie inne wejdą w skład gmin wiejskich. Ale i taka ordynacja mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo. W miasteczkach galicyjskich rośnie w przerażający sposób wpływ sjonistów i bynajmniej nie jest wykluczonem, że sjonisci, żeby zdobyć chociażby jeden mandat, w tyłu a tyłu okręgach rozstrzygną na korzyść rusinów, w tyłu a tyłu na korzyść socjalistów.

Powtarzam jednak, co już napisałem: największą dla nas klęską stanie się to, że zbraknie mandatów dla właściwych przywódców, narodu i w przyszłym Kole polskim zbraknie tych, którzy wytrawną i świadomą celu polityką zdobyli dzisiejsze dla narodu polskiego w Austrii stanowisko. Jak dotąd (wbrew doniesieniom dzienników) obliczenie rząd Galicji zamiast przypadających 118 tylko 88 mandatów. Obliczają, że około 30 mandatów wezmą rusini i socjaliści. Z pozostałych 58 najmniej 15 przypadnie na radykalne grupy ludowe, jakich 25—30 na księży i włościan z centrum, a kilkanaście rozdzieli się na narodowych demokratów, konserwatyistów i rozmaitych niepewnych. W takich warunkach o istnieniu jednolitego Koła polskiego ani mowy niema, a tem samem niema mowy o poważniejszym wpływie polskim w Austrii. A i to jeszcze rozważyć trzeba, że i z konserwatystów, a nawet narodowych demokratów mandaty zdobyć mogą tylko ci, którzy w licytacji o popularność nie będą krępować się przekonaniem, jeno zastosują się do usposobienia wyborców.

Królestwo Polskie, pomimo ciężkich przejść w granicach swej państwowości, powinno jednak bacznie okiem śledzić rozwój wypadków w Austrii, bo nie jest wykluczonem, że w naszych oczach dokonać się może w usposobieniu ludności polskiej w Galicji przemiana, która silnie zawąży na losach narodu polskiego wogóle.

Dziś los reformy wyborczej jest jeszcze bardzo wątpliwym i raczej

prorokować można projektowi barona Gautscha upadek. Co jednak będzie jutro? Czy znajdzie się rząd dość energiczny, by oprzeć się zadaniu, partemu przez strejk rewolucyjny? Wątpię. Jeśli więc nie na dziś, to na jutro liczyć się należy poważnie z ewentualnością, że stanowisko narodu polskiego w Austrii się przesunie, dzisiejszy wpływ ustanie, a w dalszej konsekwencji ustanie też dzisiejsze względne zadowolenie. W państwie konstytucyjnem z natury rzeczy przywódcy narodu powstają z grona posłów, chociażby dlatego, że z trybuny poselskiej głos najszerszej się rozchodzi. Kto zaś zastąpi dzisiejszych przywódców, którzy ofiarę czyniąc z własnej popularności, wychowywali ludność do wykonywania obowiązków wobec państwa? Skoro zbraknie w oiele reprezentacyjnem Dunajewskich, Jaworskich, Bobrzyńskich, Dzieduszyckich, Górskich, Abrahamowiczów i Kozłowskich, skoro zbraknie wszystkich owych mężów, którzy wśród najtrudniejszych warunków jednak zdołali utrzymać w narodzie karność—w niedługim czasie rozluźnią się dobrowolnie znoszone więzy, zmieniają się stosunki wewnątrz kraju i zmieni się równocześnie stosunek kraju do państwa. Krótkowzroczny i małoletni urzędnik, stojący na czele rządu austriackiego, rzucając hasło głosowania powszechnego, nie miał ani w przybliżeniu wyobrażenia o tem, na jak niebezpieczne wstrząśnienia naraża pochylony od starości gmach państwa austriackiego.

A. J.

ŻYCIE NARODOWE.

WARSZAWA, 15 stycznia.

[Wybory w stanie wojennym. Objawy anarchji i ruchy narodowe. Gwałtowne reformy. Czy warto?]

— A więc wybory w Królestwie Polskiem odbywać się będą wśród rygorów i represji stanu wojennego. Tak oświadczył jeno. Skarżon obywatelom m. Warszawy, którzy domagali się przywrócenia na czas wyborów tych swobód, jakie przyobiecano nam 17 października. Władze warszawskie twierdzą, że stan wojenny potrzebny jest nie tylko dla stłumienia objawów anarchji, ale także i dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego podczas wyborów; że wypuszczenie z więzień agitatorów i anarchistów, że wznowienie wydawnictw rewolucyjnych lub radykalnych, że ściąganie z ulic patrolów wojskowych, właśnie uniemożliwiłoby spokojne dokonanie wyborów.

Obawiać się jednak należy, że wybory w Królestwie będą zbyt „spokojne“. Po wszystkich sensacjach i wstrząśnieniach, przez jakie przeszedł kraj w ciągu ostatnich kilku miesięcy, ogarnęło ludzi uczucie zniechęcenia, skrajny pesymizm i apatja. Zapisywać się na listy wyborcze mało kto śpieszy. Z kandydaturą własną lub cudzą nikt się nie kwapi. Poważniejsi obywatele odczuwają potrzebę spełnienia obowiązku publicznego, rozamięją doniosłość aktu wyborów, prasa informuje i nawołuje gorliwie, ale niema zapatu, niema gorączki przedwyborczej. Ostatecznie, pomimo opozycji partji lewicy, wybory dojdą zapewne do skutku, zapewne też powoli rozbudzi się i żywsze do nich zainteresowanie, w każdym jednak razie nastrój ogólny będzie ogromnie różny

od tego, jaki bywa gdzieindziej, w krajach o prawidłowym życiu publicznym i korzystających z pełni swobód konstytucyjnych.

Oprócz obawy o zaburzenia w czasie wyborów, wprowadzenie i utrzymywanie w Królestwie stanu wojennego motywowane jest także temi ruchami o charakterze narodowym, jakie wynikły tu i owdzie pod wpływem niespełnianych zapowiedzi swobód językowych. Jakże się mają rzeczy obecnie? W Warszawie, pod terorem wojskowym, którego wykonywanie oddano prostym żołnierzom, nieopieczonym należycie, o co chodzi i niowdrezonym do służby policyjnej, nietylko przyczyniły takie objawy, jak usuwanie rosyjskich napisów z szyldów, ale zaplanowała wprost martwota życia publicznego. Natomiast pomnożyła się liczba zamachów na policjantów i napadów na domy prywatne z wymuszaniem pieniędzy. Zdaje się, iż zjechała do Warszawy znaczna liczba anarchistów, uciekających z Cesarstwa. Władze łepią ich gorliwie, ale ustawicznie rewizje i areszty na ulicach i w miejscach publicznych dają się dotkliwie we znaki spokojnej ludności. Jeżeli nie mamy oczekiwać rychłego zniszczenia stanu wojennego, to należałoby przynajmniej postarać się, aby był on wykonywany w sposób bardziej humanitarny. Wszak i na wojnie cywilizacja obowiązuje. Na prowincji mamy także ruchy dwójakiego charakteru. W kilku powiatach gub. radomskiej, w okolicach fabrycznych, bli jeszcze zarzewie anarchii w sferach robotniczych, oraz ujawniają się próby rozbudzenia ruchu wśród służby folwarcznej. Gdzieindziej, w paru powiatach gub. płockiej, zaostrzyła się kwestja wprowadzenia języka polskiego do zarządów i sądów gminnych. Represja rządu w obu tych kierunkach jest bardzo ostra i gwałtowna. Niestosownie jednak cierpi na tem kraj cały, bo w większości guberni i powiatów panuje spokój zupełny i tam już stan wojenny nie ma zgoda żadnego uzasadnienia.

Ganiąc i protestując przeciwko ryczałtowemu i bezwzględniemu stosowaniu stanu wojennego tam, gdzie wystarczylaby zwykła, normalna represja sądowa, musimy jednak z drugiej strony wyznać, że to sporadyczne wybuchy niecierpliwości, rugujące język rosyjski z sądów i urzędów *via facti*, nie czekając na zmianę przepisów w drodze legalnej, uważany w danej chwili za bezcelowe, bezskuteczne i szkodliwe.

Wprowadzenie języka polskiego do instytucji publicznych w Królestwie, a zwłaszcza do szkół i organów samorządu, jest już rzeczą niemierną i nawet w umysłach wyższych organów rządowych zdecydowaną. Jest to kwestja niedalekiego już czasu, co najwyżej kilku miesięcy. Przyspieszenie tego terminu drogą gwałtu, albo za pomocą biernego oporu, nietylko już dzisiaj nie może liczyć na powodzenie, ale przeciwnie, wyzyskiwane jest jako argument do opóźniania przyznawanych w zasadzie reform. Czyż więc należy prowadzić dalej tę szkodliwą i bezskuteczną tyraljerkę? Czy nie lepiej odebrać wszelkie rzeje stanowi wojennemu, a walkę o prawa narodowe przenieść z drogi rewolucyjnej na polityczną?

Z tego samego stanowiska musimy polecić usiłowanie wywołania ponownego strajku w szkołach prywatnych i miejskich, do których, po kilku miesiącach tolerancji językowej, władze miejscowe, wierne zasadzie Plewego: „najpierw *status quo ante*, a potem dopiero reformy” — wprowadzają znowu język rosyjski w szerszym zakresie. Niedawna ankieta naszych delegatów w ministerstwach petersburskich stwierdziła przecie, że w sferach wyższych sprawa spolszczenia całego szkolnictwa w Królestwie, zarówno prywatnego jak i rządowego, nie napotyka już na opór zasadniczy i zahacza się tylko o trudności formalne.

Czyż więc nie lepiej przeciwpieć jeszcze przez czas jakiś zawzięty upór władz miej-

scowych, aniżeli ponosić nowe dotkliwie ofiary?

Endo.

Stan rzeczy w Królestwie strasząc można dwoma wyrazami: areszty i rozruchy. Areszty trwają ciągle w stolicy kraju i na prowincji (aresztowani np. redaktor „Gazety Kaliskiej” p. Radwan i adwokat z Petersburga p. Franc. Olszowski). Na pisma wciąż nakładane są areszty i wiele z nich ulega zawieszaniu. Zamachy są częste. W Warszawie d. 14 stycznia zabity został wystrzałami z rewolwora stółkowy Somow i ciężko ranny stółkowy Koplec. Odelekający sprawcy przez nieostrożność zabili jednego ze swoich współpracowników. Naczelnik kantoru towarowego stacji Warszawa-Obwodowa został zastrzelony d. 17 stycznia na ul. Siemaj. Wo Władysławowie (gub. suwalska) 14 stycznia nieznanymi sprawcami ciężko ranni wystrzałami z rewolwora naczelnik straży złomskiej, Polkowski, który jednak zdążył odebranym rewolworem zabić napastnika. W Piłwiskach (pow. mariampolski) zamaskowani sprawcy ograbili pocztę. — Wo wszystkich domach bankierskich w Łodzi odbyto rewizje i aresztowano kilka osób, u których znaleziono broń i proklamacje. Takich faktów dzienniki przynoszą bardzo wiele. Ubiegły tydzień przyniósł nam jeszcze jeden objaw: sądy polowe, skazujące na dożadne rozstrzelanie. W Lublinie został rozstrzelany robotnik Markowski, oskarżony o wykonanie zamachu na naczelnika stacji; w Warszawie rozstrzelano jedenaście osób (dziesięciu żydów i jednego polaka), oskarżonych o należenie do związku, który w dopuszczeniach najgorszych nazwany jest „anarchistyczno-komunistycznym”. To dożadne trybunały wojskowe mają grozić położenia ogólnego.

POZNAŃ, 16 stycznia.

(Upadek Kotowiecka i Mielżyna. Zakusy biurokracji pruskiej na ułóci polski. Teatr niemiecki w Katowicach).

△ Kotowiecko i Mielżyna stracone! Ta wieść do głębi duszy poruszyła poznańczyków. Pięć tysięcy morgów odwiecznej ziemi polskiej przeszło w ręce niemieckie bez żadnej potrzeby, a jak twierdzą — jedynie dla zysku.

Dzienniki zapowiadają, że przed sprzedażą Kotowiecka grano dobrze obmyślaną komedję, obliczoną z jednej strony na to, aby społeczeństwo polskie rozczulić wytrwałością, a komisję kolonizacyjną przekonać, że Kotowiecko jest bardzo drogą pamiątką polską, za którą łapczywy Moloch germański powinien grubo zapłacić, jeśli ją chce zdobyć. Układy o sprzedaż Kotowiecka p. Żółtowskiemu z Waręwa upadły, a potem na licytacji komisja kolonizacyjna ofiarowała *większą* cenę (przeszło milion marek). Mielżyna zaś został przefrymarchony wprost bez grania komedji, jawnie, wśród butelek szampa. Kotowiecko było własnością spadkobierców ś. p. Józefa Morawskiego; jedna ze spadkobierczyń (w siódmej części) ogłosiła nawet, że przypadającą jej różnicę pomiedzy ceną, ofiarowaną za Kotowiecko przez polaka, a ceną komisji złoży na polskie cele publiczne. I okazało się, że ta przewyżka za cało Kotowiecko wyniosła 500 marek, z tych więc siódmą część, czyli 71 marek 43 fenigów, sprzedawczyni, p. Suffczyńska, ofiarowała narodowi polskiemu. Pochodzi ten dar wprost z kasy komisji kolonizacyjnej i radcowie kolonizacyjni zacierają z zadowolenia ręce, że za judaszowe srebrniki zagarnęli Kotowiecko, do którego się dawno już palili. „O szlachto zwyrodniała z herbem sprzedawczyka Judasza — woła w „Orędowniku” ksiądz polski — kiedyś straszny usłyszysz wyrok potępienia, gdy cały naród do skargi przeciw tobie przed Bogiem wystąpi”. Te mistyczne wybuchy żala świadczą, że społeczeństwo nasze czuje głęboko krzywdę agrarną, którą mu Niemcy ze sprzedawczykami zadają. Rozumie się, że kosmopolityczni filozofowie powiedzą, iż sprzedaż kilku tysięcy morgów jest zwykłym zjawiskiem ekonomicznym. Ale czy samem tylko chlebem czło-

wiek żyje? Czy pruska komisja kolonizacyjna jest *zwykłym* zjawiskiem ekonomicznym? Instytucja ta, stworzona przez złośliwy umysł Bismarka do kuszenia serc słabych widokiem trzosiów, wypełnanych złotem. Czy jest ona kupcem zwykłym? Te cechy psychologiczne trzeba brać pod uwagę, gdy się czyta skargi pism poznańskich na sprzedawczyków.

W głowach biurokracji pruskiej majaczy projekt innej kolonizacji antypolskiej, jeszcze dziwniejszej i przewrotniejszej — *diabłowej*. Katolicyzm jest religią dobrą, albowiem 20 milionów Niemców w Rzeczy wyznaje go. Z tem biurokracja pruska godzi się jakoś i cesarz Wilhelm nie waha się odwiedzać wielebnię mądrość Leona XIII i pobożność Piusa X. Lecz na kresach wschodnich państwa istnieje katolicyzm *polski*. Kolonizacja duchowna ma polegać na tem, aby stopniowo i systematycznie księży polskich usuwać, a na ich miejsce sprowadzać niemieckich. Część kapitał jest już niemiecka, może powoli wszystkie niemieckimi uczynić? Może po ks. Stablewskim osadzić na tronie arcybiskupim znowu Niemca? Może po parafjach polskich powyznaczać księży niemieckich, w kościołach polskich kazania i śpiewy niemieckie zaprowadzić? Takie myśli snują się w głowach hakatystów, a pastorowie protestancy z liczby politykujących mniemają, że urzeczywistnienie tych myśli będzie początkiem owej błogiej ery, gdy zniemczonych katolików poznańskich będzie można już nawrócić na protestantyzm. W swoim czasie „Powszechna Gazeta kościoła ewangelicko-luterańskiego” wygłosiła otwarcie, że „walka z polskością jest w granice rzeczy walką przeciwko Rzymowi”. Rząd pruski widocznie wziął sobie to orzeczenie za hasło swej polityki administracyjnej na kresach wschodnich, i należy sądzić, że niejednen cios zgrotowany zostanie kościołowi polskiemu w Prusach. Hakatysci już tryumfują, upatrując w niedawnym liście cesarskim do arcybiskupa Stablewskiego nakaz, aby duchowienstwo wielkopolskie usposabiała ludność naszą przychylnie dla germanizatorskiego rządu. Część dzienników tutajszych zwraca się więc do arcybiskupa z wezwaniem, aby kler wyższy nie zawiódł nadziei narodu polskiego...

Do budżetu państwowego wstawiono sumę 160 tys. marek na budowę w Katowicach na Szlaku teatru niemieckiego, w celu szerzenia kultury „niemiecko-narodowej”. Jest to cał niewątpliwie dla Niemców pożyteczny, — lecz prosta logika wskazuje, że w liczbie tych 160 tys. marek znajduje się dziewiąta część polskich pieniędzy (na 36 milionów ludności królestwa pruskiego jest 4 miliony Polaków). W r. 1848, podczas walk o wolność, Niemcy przyznali Polakom zupełnie równe prawa. W r. 1906 równość doszła do szczytów: polak jest uważany wprost za Niemca, dlatego też grosz jego używany jest na cele kultury „narodowo-niemieckiej”. Biurokracja pruska dba jedynie o cywilizację pruską.

Bój.

PARYŻ, 10 stycznia.

(Poruszenie wspomniania z przeszłości naszego konstytucjonalizmu. Gatunkowość istotyjszych sympatyj dla naszej sprawy. Mleja p. Kokowcewa i jej rezultaty).

△ Owóz i p. Sigismund Lacroix przypominał sobie, że jest Polakiem! Skutkiem zmian, które nastąpiły świeżo w redakcji dziennika „Le Radical”, publicysta ten opuścił tajemniczo dotąd w tym organie stanowisko politycznego lidera, pozostał jednak jego współpracownikiem, w charakterze kronikarza tygodniowego, i pierwszą swoją, onegdajszą, kronikę poświęcił — historycznym wspomnieniom wrażeń, które wywołała w Paryżu przed 115 laty wiadomość o konstytucji naszej 3-go maja.

Do bardzo niedawnego czasu, tylko od politycznych przeciwników swoich p. Sigismund Lacroix dowiadywał się kiedy niekiedy, że nazywa się Zygmuntem Krzyżanowskim i, dzięki Bogu, posiadamy tutaj bezpieczniejszych przyjaciół. Niemniej przeto jego wspomnienia są bardzo ciekawe—choćby tylko jako wskazówka do bardzo niezbędnego w obecnej chwili rozgatkowania tutejszych dla nas sympatyj. Przed kilkoma miesiącami inny radykalny leader, p. Clémenceau, odczytał się entuzjastycznie o naszym szkolnym strejku i w pewnych naszych, niestety, bardzo rozległych kołach, występ ów podobno przyjęty został za dobrą monetę. Trzeba się w tem rozpatrzeć. W 1791 r. Rada generalna Komuny paryskiej nader sympatycznie przyjęła wniosek jednego ze swoich wpływowych członków, obywatela Gazan de Coulon, o wystąpieniu powinszowania do municipalności warszawskiej i o zarządzaniu publicznej uroczystości w tym samym sensie. Jednocześnie „Féderacyjno zgromadzenie przyjaciół prawdy“ podjęło myśl wniesienia na placu Bastylji pomnika, poświęconego Stanisławowi-Augustowi, i wyprawienia do Sejmu polskiego deputacji z powinszowaniami dla narodu polskiego i z propozycją aljansu. Ale jeden i drugi wniosek odesłano do zgromadzenia paryskich „Sokcyj“. Owóż, przed posiedzeniem tego decydującego zgromadzenia, w dniu 1 czerwca „Klub Jakobinów“ wziął oba wnioski pod obrady i, po krótkiej dyskusji, przeszedł nad nimi do porządku dziennego, z uwagi, iż, wobec rewolucyjnych ideałów, konstytucja 3-go maja nie mogła uchodzić za wystarczającą. Zaczem postanowienie to narzuciło się Sokcjom, które bądź nie obradowały nad rzeczonymi wnioskami, bądź usunęły je także na stronę.

Tak było przed 115 laty. A jak jest dzisiaj? Dzisiaj skrajnie żywioty tutejsze w sprawach naszych dopatrują jedynie i szukają—wody na młyn swoich rewolucyjnych dążeń. W ich oczach strejki nasze i cała rewolucyjna agitacja nasza są bądź eksperymentami tylko *in anima vili*, bądź okolicznościowym przyczynkiem do tego ideału ogólnego *chambardement*, który roi się w ich głowach, a w którym żywotne, narodowe interesy nasze najmniejszej nie odgrywają roli. Inaczej z poważniejszą i stateczniejszą częścią tutejszego społeczeństwa. Sprawy naszą i rozbudzone sympatje dla tej sprawy pojmują one jedynie — w związku z nienaruszonym bądź co bądź przywiązaniem do przymierza rosyjskiego. Współczesne wypadki ugruntowały w umyśle najpoważniejszych mężów stanu tutejszych i w szerszych nawet politycznych a finansowych sferach dwa dogmaty: jednym z nich jest konieczność związku z Rosją, bądź dla dalszego zaszachowania niemieckiej potęgi, bądź dla uchylenia finansowego krachu (wartość kapitałów francuzkich w wartościach lub przedsiębiorstwach rosyjskich i polskich obliczają specjaliści tutejsi na dwadzieścia miliardów!); drugim jest konieczność liberalnych reform w Rosji, a więc i w Królestwie Polskiem, dla przywrócenia spokoju i porządku, od którego zawisa przyszłość politycznych i finansowych interesów francuzkich w tej stronie Europy. Międzynarodowy zaś, coraz dobitniej w tutejszej prasie akcentowany, charakter polskiej sprawy także widzieć w niej właśnie pożądaną węzeł, o który zahaczyć się mogą objawiano ślad, w tym kierunku, wnioski i żądania.

Dowiedział się o tem, jeżeli już nie wiedział, bawiący obecnie tutaj p. Kokowcew. Projekt pożyczki, z którym przybył, uchylonym został tymczasowo, ze względu na podwójną konieczność przeczekania toczących się marokkańskich zawisłań i do-czekania się ostatecznego uśmierzenia rewolucyjnych rozruchów w Rosji i w polskich a nadbałtyckich prowincjach. Z inicjatywy

wszelako p. Rouvier, banki tutejsze skłoniły się do zaawansowania rządowi rosyjskiemu dwustu pięćdziesięciu milionów w złocie, dla utrwalenia kursu rubla, ale z dostarczeniem osobnych finansowych gwarancyj i pod warunkiem niezachwianej wytrwałości rządu rosyjskiego w przyjętym programie liberalnym.

Wiadomość tę komunikuję z najpewniejszego źródła. Jest ona dla nas obiecująca; ale wiemy o tem, że zaznaczone w ten sposób korzystnie dla naszej sprawy pojęcia i dążenia zanikają się w granicach politycznej solidarności z Rosją, politycznego umiarkowania naszych narodowych aspiracji, a niezbędnego w politycznej i społecznej sferze powrotu—do spokoju i do porządku. O ile zaś przekraczalibyśmy tę granicę, nieochybnie, poza skrajnemi żywiołami tutejszemi, których rozwój zresztą zdaje się zahamowanym w obecnej chwili, nie tylko urzędowe sfery tutejsze, ale ogół opinji obróciłby się przeciwko nam z siłą, która w danych okolicznościach dotkliwie zaciężyłaby mogła na naszych losach.

Mamy tutaj sporo Polaków pół-krwi, którzy po większej części prócz nazwiska nie zachowują nic polskiego. Z matek francuzek, na francuzkiej ziemi urodzeni, synowie ci pierwszych naszych emigrantów żyli się całkowicie z tutejszemi stosunkami. U jednego i drugiego, który przeszedł przez szkołę batynjolską, ze szczątkami polskiej mowy zachowanymi w ustach, bli jesczezo na dnie serca jakaś iskierka polskiego uczucia. C innych i ta wygasła. Do tego ostatniego typu należy towarzyszy, z którym niedawno spotkanie przyprawiło mnie o niemałą a nufosną niespodziankę. Robiwszy dosyć świetną karierę w jednej z najpoważniejszych finansowych instytucyj tutejszych, wydawał mi się on dotąd sfrancuziałym doszczętnie. Nie widziałam go od dwóch czy trzech miesięcy, ponieważ wyjechał był do Stanów Zjednoczonych w interesach swojej firmy, i nagle oto stanął przedemną. Polak całą gębą, źle mówię: nie całą gębą, bo nie mówiący po polsku, ale natomiast czujący po polsku bardzo silnie i rozogniony nawet, oszołomiony, jak mi się zdaje.

Opowiedział mi on w krótkich słowach dzieje tej psychicznej ewolucji. Przed wyjazdem za Ocean zwróciły jego uwagę powtarzające się często w prasie tutejszej wzmianki o sprawach polskich, czego dawniej nie bywało. Coś go tknęło tedy, i w ostatniej chwili, od niechcenia, ażeby pozostać *au courant*, wziął abonament w jednej z agencji, trudniących się rozsyłaniem gazeciarskich wycinków. Żądał wszystkiego, co się odnosi do Polski, i za kilka lub kilkanaście franków obiecywał sobie „być w porządku“. Aliści za powrotem znalazł sążnisty rachunek i—całe archiwum. Zajrzał do tej bibuly i najpierw za głowę, a potem za serce się chwycił. Krew mu do serca uderzyła i zawołał: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Jednocześnie zaś uczuł, że, mimo wszystkiego, i on jest Polakiem! Osobiście zaś znalazłem go gotowym do wszelkich możliwych usług, a nawet ofiar dla „wspólnej sprawy“.

X.

△ Z Rzymu piszą do nas: Pomnik króla polskiego i węgierskiego, Władysława Warneńczyka, zamówiony przez kardynała J. Pazynę dla katedry na Wawelu u rzeźbiarza A. Madejskiego w Rzymie, jest już skończony. Jest to wspaniałe dzieło sztuki: brązowa postać młodego króla, leżącego w zbroi, z mieczem «Szczerebecem», położonym na pierścionku, na bogatej podstawie marmurowej, pod gotyckim marmurowym baldachimem. W lutym wysłany zostanie pomnik do Krakowa, a rzeźbiarz zajmie się sam ustawieniem pomnika w głównej nawie katedry, co zapewne nastąpi nie wczesniej, jak w końcu marca lub w połowie kwietnia. Prócz tego A. Madejski wysłał jednocześnie do Galicji pomnik grobowy księcia Władysława Sanguszki, przeznaczony do katedry w Tarnowie. Na pomniku tym ks. Sa-

guszek przedstawiony jest w dolji, w kontaszu, z krzyżem w rękach. Do Wawelu także pójdzio tablica pamiątkowa, płaskorzeźba marmurowa z popiersiem Stefana Batoroego, do wmurowania w ścianę katedry. Do płaskorzeźby tej rzeźbiarz nasz wziął podobiznę Batoroego z minjatury, znajdującey się w zbiorach pałacu Pitti we Florencji, która najwspanialej królewskie rysy oddaje i jest artystycznie wykonaną. Do Padwy zaś, do polskiej kopley św. Stanisława w bazylice św. Antoniego, pójdzio popiersie Jana Sobleskiego, brązowe, na konsoli marmurowej z orłem polskim. U A. Madejskiego zamówił również ks. Roman Sanguszek ze Sławuty grobowy pomnik ks. Kustachego Sanguszki, b. marszałka Sejmu galicyjskiego, dla katedry w Tarnowie, własności ks. Sanguszków. Świeżo zaś artysta wykonał świetne popiersie marmurowe ks. Ferdynanda Radziwiłła, prezesa Koła polskiego w Berlinie. *Weryha.*

ZAGRANICA.

AUSTRO-WĘGRY A SERBIA.

Wiedeń, 6 stycznia.

Polityka Austro-Węgier wobec Serbji odziera się tradycyjnie niesłychaną bezwzględnością silniejszego wobec słabszego. Parę armat, ustawionych na brzegu rzeki w Zemuniu, wystarcza dla zbombardowania Belgradu — oto argument, jakim kierują się Austro-Węgry wobec Belgradu. Ma się wrażenie, że monarchja — ongi w Europie najpotężniejsza — utraciwszy to stanowisko, całą nagromadzoną energję stosuje tylko do biednej Serbji.

Za rządów Milana Austro-Węgry miały monopol dla ekonomicznego wyzyskiwania Serbji. Nie wolno było serbom pożyczać pieniędzy gdziekolwiek jak w Wiedniu, gdzie nie tylko dyktowano im wysokość procentu, ale zmuszano jesczezo do przyjmowania, miasto gotówki, starych płaszczów austriackich, wybrakowanych karabinów i podobnej tandaty. Król Milan otrzymywał przy każdej takiej transakcji z banków wiedeńskich „udział“, na czeni zresztą bilans płatniczy monarchji nie cierpiał, bo Milan regularnie cały „udział“ z nadatkiem przegrywał w klubie wiedeńskim, lub — dla utrzymania równowagi — w budapeszteńskim. Austria traciła na Balkanach jeden targ po drugim, coraz bardziej wypierała ją Niemcy, Anglja, a nawet Włochy, wreszcie pozostał jej już tylko przymusowy targ serbski, którego broni z największą bezwzględnością.

Gdyby Serbja była nie samoistnem państwem, jeno prowincją austriacką, niewątpliwie znalazłaby się w korzystniejszym położeniu. Dwadzieścia, powiedzmy, posłów serbskich w parlamencie austriackim, przy pomocy obstrukcji, miałyby większy wpływ, aniżeli cały samoistny rząd w Belgradzie i cała armja królestwa. Serbja wręcz zmuszoną jest wszystko w Austrii kupować, a jeżeli pozwala się jej także co nieco sprzedawać, to dlatego tylko, by miała czem zapłacić za zakupna. Prowincja mogłaby zrobić rewolucję, samoistne królestwo nie może porwać się na wojnę z tylekroć mocniejszym sąsiadem.

Pamiętnym jest jesczezo skutoczny protest Austro-Węgier przeciwko zakupieniu armat wo Francji lub w Niemczech, wskutek czego Serbja dotąd armat niema. Znany tu jest fakt jednostronnego przymusu pasportowego, tak że z Austrii do Serbji jechać można bez pasportu, zaś z Serbji do Austrii zaopatrzyć się trzeba i w pasport i w wizę.

W tych warunkach nie dziwnego, że każdy rząd serbski wzdycha do jakiego takiego usamostnienia swej polityki ekonomicznej i w tym celu szuka oparcia u sąsiadów.

KONSTYTUCJA.

W dniu 29 grudnia (11 stycznia) w «Now. Wr.» ukazał się oryginalny wywiad, zatytułowany: «Z rozmów politycznych» i podpisany skromnie literą M. Jest to niby rozmowa z hr. Wittem, lecz oryginalność polega na tem, że p. M. nie rozmawiał z prezesem gabinetu, nie widział go nawet na oczy, lecz zna takich, co mieli ten zaszczyt, i rozpytywał ich w ten mniej więcej sposób: «a czy nie pytał pan hr. Wittego o to i o to», otrzymawszy zaś odpowiedź twierdzącą, badał dalej: «no i cóż on na to?..»

W ten sposób powstał «wywiad». Właściwiej byłoby może nazwać go odrazu plotką i nie zwracać nań uwagi, lecz «Now. Wr.» ma słuszenie czy niesłuszenie reputację organu półurzędowego, więc artykuł przez cały tydzień był najważniejszym wypadkiem dnia i wywołał formalną burzę w prasie tak rosyjskiej, jak zagranicznej.

O cóż poszło?.. Hr. Witte miał charakteryzować w ten sposób obecne położenie rzeczy: «Zwołanie konstytuanty byłoby rzeczą najzupełniej niepotrzebną, gdyż nie miałyby ona co robić. U góry w Rosji nie się nic zmieniło. Wszystko pozostało na dawnym miejscu i w rządzie państwowym nie ma żadnej próżni, którąby trzeba było zapisać drogą powszechną misji ustawodawczej. Monarcha po dziś dzień zajmuje niezaprzeczenie swój tron i korzysta z przynależnych mu historycznych praw i przywilejów. Nawet tytuł jego nie został bynajmniej zmieniony. Wszystkie rozprawy i dowodzenia na temat, jakoby manifest z d. 17 (30) października pozbawił Monarchę tytułu samowładcy są dwa razy fałszywe. Po pierwsze, historycznie pochodzenie tytułu wskazuje, że władcy najwyżsi krajów rosyjskich zaczęli używać tytułu Samowładców, wyzwoliwszy się z pod jarzma mongolów i polaków (?), na dowód, że władają swoją ojczyzną, jako panowie samodzielni, niepodlegający innym narodom i borbom. Tytuł Samowładca nie określa bynajmniej stosunku Monarchy do jego poddanych. Po drugie: manifest jest wyrazem dobrej woli i obietnicy Monarchy, a więc jest to akt, nie pozbawiający monarchy jego praw i nieograniczający ich. Monarcha tak przed 17 października, jak obecnie, posiada władzę nieograniczoną, może wydawać nowe manifesty, darowywać poddanym nowe prawa, wkładać na nich nowe obowiązki, rozszerzać je, zmniejszać, znosić. Z tego punktu widzenia manifest nie wniósł nic nowego do ustaw zasadniczych państwa, nie zmienił ich ani na jotę».

Wziąwszy tyrańską powyższą za dobrą monetę, cała prasa powstała, jako jeden mąż, protestując przeciw takiemu komentarzowi do manifestu z d. 17 (30) października. Zapomniano zupełnie, że przecie sam manifest został ogłoszony na skutek przedstawień hr. Wittego, że był zredagowany zbyt wyraźnie i kategorycznie, aby mogły być dwa zdania co do znaczenia tego

Zgodnie z konstytucją kongres, złożony z członków Senatu i Izby deputowanych, zebrał się 4 (17) stycznia w Wersalu, aby na miesiąc przed ustąpieniem Loubota obrąć nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Wybrany został absolutną większością głosów dotychczasowy prezes Senatu Fallières (Clément Armand), liczący sobie 64 lat życia. Na przeszło 800 członków kongresu przypadło mu 449 głosów, po nim zaś największą liczbę głosów miał prezes Izby deputowanych Doumer, któremu dano 371 głosów. Fallières pochodzi z południowej Francji, z wykształcenia jest prawnikiem, był adwokatem i wielkim zwolennikiem Gambetty. Od r. 1882 był kilka razy ministrem, dopóki departament rodzinny nie obrał go senatorem. Wybór na prezydenta republiki Fallières zawdzięcza silnemu poparciu połączonych stronnictw lewicy i centrum, gdy Doumera popierali głównie nacjonalisci i prawica. Fallières jest zatem wybrankiem tych żywiołów, które pragną utrzymać i wzmocnić obecny ustrój republikański. Wierność republiki podkreślił Fallières w swojej odpowiedzi na powinszowania: „będę ściśle przestrzegał konstytucji republiki“. Loubet będzie jeszcze miesiąc prezydentem, zaś d. 5 (18) lutego urząd „niekoronowanej głowy francuzów“ obejmie Fallières, pełen tegoż ducha, co i Loubet.

Anglija przechodzi wielką gorączką wyborów do parlamentu. Ze wszystkich okręgów przychodzi wieści o powodzeniu liberalów, zwolenników dawnej humanitarnej polityki Gladstone'a. Tak zwani „unjonisci“ natomiast tracą wiele miejsc; nie lepiej powodzi się i nacjonalistom angielskim. Podczas obecnych wyborów rzuca się w oczy powodzenie robotników, którzy uzyskali już trzydzieści kilka miejsc, a uzyskują więcej. Zwycięstwo liberalów nie ulega już żadnej wątpliwości; wniosą oni ducha większego postępu do polityki wewnętrznej i ducha większej sprawiedliwości do zewnętrznej.

W Algeiras rozpoczęły się narady oddawna oczekiwanej konferencji marokańskiej z udziałem delegatów Francji, Niemiec, Anglii, Hiszpanji, Marokka. Konferencja jest niezamierzona, jak zamaskowana kłótnia Niemców z francuzami o losy Marokka. Chodzi o zaprowadzenie reform wojskowych, policyjnych, finansowych w tym sultanacie afrykańskim, do którego niezbyt dawno jeździł ces. Wilhelm. Dziś Niemcy głośno wołają o równości praw wszystkich państw co do ucywilizowania Marokka i bronią na konferencji urządzenie wolności swego handlu w Marokku. Francuzi wiedzą, co to jest „wolność handlu niemieckiego“ i rozumieją, że tu chodzi o niemiecki protektorat nad sultanatem. Tego dopuścić nie chcą, gotowi nawet zbrojnie mu przeszkodzić. Do wojny o Marokko nie dojdzie: od czegoż jest konferencja w Algeiras?

Niemcy zaczynają mieć kłopot ze swymi socjalistami, którzy na d. 8 (21) stycznia zapowiedzieli wielkie mityngi i pochody dla zaprotostowania przeciwko istnjącemu w Prusach staremu prawu wyborczemu (trzystopniowemu). Władze zagroziły strzelaniem. A więc i w Prusach chcą mówić karabiny.

Organ watykański „Osservatore Romano“ podnosi znaczenie listu bawiącego w Rzymie arcybiskupa Teodorowicza, zwróconego do narodu polskiego. Arcybiskup wyjaśnił w tym liście, że wszelkie nieprzychylnie komentarze, czynione do znanej encykliki Piusa X do biskupów polskich, należy przypisać dziennikom i osobom, pragnącym wykopać przepaści pomiędzy Rzymem a polakami z pod berła rosyjskiego. Arcybiskup podkreśla, że Pius X bardzo przychylnie jest usposobiony dla „wielkiego narodu polskiego“.

Ta tendencja naprowadziła były gabinet Paszicza na myśl unji celnej z Bułgariją. Myśl była zdrową i ponętną. Przedewszystkiem unja celna byłaby zarodkiem unji politycznej i zapoczątkowaniem powszechnej unji państw bałkańskich. Dalej mogła ona przy traktatach handlowych oddać obu państwom znakomite usługi. Zawierając z innymi państwami traktaty na zasadzie najwyższej faworyzacji, Serbja i Bułgarija, na podstawie unji celnej, mogły przyznać sobie nawzajem korzyści, od jakich imno, traktatowo tylko państwa byłyby wykluczone.

Myśl była już zupełnie dojrzała, kiedy gabinet Paszicza upadł. Następca jego, p. Stojanowicz, kontynuował sprawę, ale już z mniejszą od Paszicza zęczością. Traktat, zawarty z Bułgariją, nie jest ani traktatem handlowym, ani unją celną i zupełnie warunkom międzynarodowego traktatu nie odpowiada. Kiedy Bułgarija — jako od armat austriackich bardziej oddalona — pierwsza traktat ogłosiła i skwapliwie uchwaliła, już w pierwszej chwili jasnym było, że w tej barwie jest on niemożliwym, bo narusza prawo mocarstw, którym przyznano najwyższą faworyzację. Jednak zupełnie niepotrzebnie inspirowana, prasa austriacka wystąpiła znów przeciw Serbji z brutalnością, która pogłębi jeszcze w narodzie serbskim istniejącą do Austrii niechęć. Zamiast spokojnie oświadczyć, że jeśli Serbja trwać będzie przy tak zwanej unji celnej z Bułgariją, traktat handlowy z Austriją nie dojdzie do skutku, wyczerpano wobec rządu serbskiego cały słownik obelg i wystąpiono z miejsca ze skrajnymi groźbami. Dziś już rząd serbski cofa się na całej linii, wyrzeka się unji i składa całą winę na poprzedni gabinet, po którym w spadku myśl unji objął. Dyplomacja austriacka ma, jak zawsze, swój tam tryumf nad biedną Serbją, i znów na szereg lat Serbja, zgrzytając zębami, płacić będzie mocniejszemu sąsiadowi wo wszelkiej formie kontrybucję. Ale ferment wzmagu się i przyjść może czas, kiedy wszystkie sztuczki agentów austriackich nie zdołają przeszkodzić rzeczywistej bałkańskiej unji. Od czasów Kaunitza dyplomacja austriacka tradycyjnie pracuje nad tem, by zohydzić politykę monarchji wobec mniejszych państw, a zgoła obcą pozostała jej myśl zdobywania sympatji przez rzeczywistą i rzetelną polityczną i ekonomiczną opiekę.

Dwudniowy zatarg z Serbją posłużył prasie węgierskiej do nowej agitacji przeciwko hr. Gólurowskiemu, któremu zarzucano, że dał się zaskoczyć i że rzekomo o rokowania między Serbją a Bułgariją nie nie wiedział. Cel jest jasny. Węgrzy przy kompromisie z koroną, który pierwój czy później do skutku dojść musi, chcą koniecznie dla jednego ze swoich — prawdopodobnie dla Kolomana Szela — pozyskać tekę spraw zewnętrznych i w tym celu nie od dziś pracują nad upadkiem hr. Gólurowskiego. Wbrew własnemu przekonaniu i wbrew znanym faktom, zarzucają mu też wrogi wobec Węgier zachowanie się od początku przesilenia, porażkę w Macedonji i t. d. Wobec tej tendencji Węgier, stanowisko hr. Gólurowskiego wydaje się poważnie zagrożone.

Upokorzenie Serbji przez dyplomację austro-węgierską mieć może jeszcze inne, fatalne dla spokoju na Bałkanach skutki. Serbski prezydent gabinetu wyrzeka się bowiem unji w formie dla Bułgariji wręcz uwłaczającej, składając na rząd bułgarski całą winę. Nadto rząd bułgarski znalazł się w niezmiernej pozycji, bo Serbja nie uchwalilo już unji i to z wielkim entuzjazmem. W tych warunkach zatarg pomiędzy Serbją a Bułgariją bynajmniej nie jest wykluczonym.

A. J.

ZE ŚWIATA POLITYKI.

Za miesiąc skończy się siedmiolacie, na które obrany był prezydent Francji Loubet.

aktu. Tu zaszła okoliczność, która do-
lała oliwy do ognia. W «Mosk. Wied.»
ukazał się grzmiący artykuł, oskarża-
jący hr. Wittego o zdradę stanu za
to, że układając ceremoniał otwarcia
Sejmu państwowego, umieścił na pierw-
szym miejscu przysięgę Monarchy na
wierność konstytucji. Z polecenia mi-
nistra p. Wniew nadesłał do redakcji
dziennika moskiewskiego telegram, za-
wiadamiający, że wiadomość powyż-
sza, przytoczona przezeń, jest zmy-
ślona.

Pośrednio telegram ów potwierdzał
«wywiad» «Now. Wr.», więc p. Miens-
zykow napisał dwa artykuły przeciw
hr. Wittemu, dowodząc, że niema ra-
cji i że nie należy używać tak nie-
ostrożnych wyrazów. «Molwa» nawy-
myślała ministrowi od kuglarzy i szu-
lerów, prof. Latkin w «Słowie», jako
historyk i znawca rosyjskiego prawa
państwowego, napisał artykuł, dowo-
dzący, że hr. Witte tłómaczy znaczo-
nie tytułu Samowładca najzupełniej
dowolnie i t. d. Jedno tylko «Nar.
Choziajstwo» wyraziło powątpiewanie
co do prawdomówności p. M.

Sam pomysłowy sylf «Now. Wr.»
uczul niby wyrzuty sumienia (miewa-
ją je widocznie nawet współpracow-
nicy «Now. Wr.») i po kilku dniach
umieścił nowy wywiad, napisany tą
samą metodą, w którym jego interlo-
kutorzy sprostowali niektóre ustępy
rozprawy powyższej, ale to niewiele
pomogło.

Dopiero w tydzień po ukazaniu się
wywiadu Agencja petersburska tele-
graficznie rozesłała swoim abonentom
okólnik następujący: «W wielu dzien-
nikach ukazała się pogłoska, jakoby
prezes rady ministrów oświadczył, że
manifest 17 października nie wpro-
wadził żadnych zmian zasadniczych
w ustroju politycznym Rosji, że nada-
ne przez ten manifest wolności oby-
watelskie i prawa Sejmu państwowo-
go mogą nie być urzeczywistnione cał-
kowicie, oraz, że prawa samowładzo-
wa będą istnieć w przyszłości, po zwoła-
niu Sejmu państwowego, tak samo,
jak istniały dawniej. Pogłoski owe są
tak widocznie fałszywe, że nie po-
treboby ich właściwie sprostować, gdy-
by, niestety, nie zostały tak szeroko
rozpowszechnione i nie były uważane
przez wielu za najzupełniej wiarogod-
ne. Że hr. Witte nie mógł wypowia-
dać podobnych zdań, jest oczywistem
dlatego, że wyrażałyby one powątpie-
wanie co do niezłomnej woli Monar-
chy. Takie powątpiewanie, którego
w ogólności nie powinienby się do-
puszczać żaden wierny poddany, oczy-
wiście pod żadnym warunkiem nie
mogłoby być wypowiedziane przez pre-
zesa Rady ministrów».

Usunął wszelkie wątpliwości komu-
nikat, który głosi, że Jego Cesarska
Mość rozkazał Radzie ministrów prze-
rzeć ustawy zasadnicze państwa ro-
syjskiego, w celu pogodzenia ich z no-
wymi aktami ustawodawczymi z d. 6
sierpnia i 17 października i poddać
wnioski swoje rozpoznaniu Rady Pań-
stwa. Wnioski te z góry przewidzieć
można. Wyższe instytucje państwowe
muszą otrzymać inne funkcje i zakres
ich kompetencji musi ulec zmianie.

Przedewszystkiem wszechwładny urząd
ministra będzie miał zupełnie inne
znaczenie, władza jego zostanie ujęta
w ścisłe ramy funkcji wykonawczych.
Rada ministrów, która, według daw-
nych ustaw, była instytucją nadzwyc-
zajną, nie funkcjonującą stale, otrzy-
ma widocznie znaczenie konstytucyj-
nego gabinetu ministrów, Komitet mi-
nistrów, jako instytucja ustawodawcza,
zniknie z kart ustaw zasadniczych,
będzie zreformowana Rada Państwa,
inaczej będzie wyglądał i nieco inne
sprawował czynności Senat rządzący.
Wreszcie ustawy zasadnicze określa-
ją prawa polityczne i wolności obywatel-
skie ludności państwa.

Podnosząc doniosłość włożonego na
Radę ministrów zadania, p. Mienszy-
kow zaklina przedstawicieli wyższej
biurokracji, aby w swoją pracę «wło-
żyli całe serce, całe poczucie odpowię-
dzialności historycznej, całe męstwo,
jakiego tu potrzeba...» Wynikiem owoj
pracy owych mózów powinna być kon-
stytucja, nie bowiem mądrzejszego i
nie lepszego biurokracja nie wymyśli,
chociażby dla tej samej przyczyny,
dla jakiej żaden matematyk nie wy-
myśla własnej tabliczki mnożenia.

Ston.

STRONNICTWA I PROGRAMY.

W Petersburgu toczą się obrady zjazdu
stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego.
W zjeździe uczestniczy przeszło sto osób.
Naradzano się w ciągu pierwszych dwóch
dni nad udziałem stronnictwa w wyborach
do Sejmu państwowego i nad jej stanowi-
skiem. Referowali prof. Miliukow i pp. J. Hes-
sen i F. Kokoszkin. Pierwszy bronił zasady
udziału w wyborach zarówno ze względu na
to, że poparcie stronnictwa KD może przy-
dać się żywiołom robotniczym i włościań-
skim, i przeciwdziałać zbytecznemu naciskowi
rządu, jak ze względu na propagandę hasła
stronnictwa. Co do udziału w samym Sej-
mie, prof. M. przypuszcza, że jakkolwiek
szanse stronnictwa są nieśmiertelnie świetne, fakt,
że KD było pierwszym stronnictwem zorga-
nizowawcem, oraz wzgląd, że skutkiem błą-
dów rewolucji żywioły postępowo społeczeń-
stwa, do niej zrażone, znaleźć mogą w pro-
gramie stronnictwa grunt dla swoich dążeń
podatny—wpłyną dodatnio na pomocze-
nie jego zwolenników, a tem samem po-
większą liczbę jego przedstawicieli w przy-
szłym zgromadzeniu przedstawicielskiem.
P. Hessen zakresił bliżej program stron-
nictwa w Sejmie. Dążyć powinno do po-
wstania prawa wyborczego, wysunąć na
porządek dzienny sprawę agrarną. Zresztą
referent wątpi o zwołaniu Sejmu. P. Kokosz-
kin twierdził, że Sejm, zwołany na podsta-
wie ustawy 11 grudnia, nie będzie organem,
posiadającym zaufanie narodu. Jego działal-
ność tedy ograniczyć się powinna do po-
grzobania systemu biurokratycznego, do roz-
strzygnięcia sprawy agrarnej, oraz sprawy
autonomii lokalnych, zwłaszcza autonomii
Królestwa Polskiego. Po załatwieniu się
z temi sprawami, Sejm ustąpić winien miej-
scu konstytuancy. W dyskusji, jaka się wy-
wiązała, wyróżnił się głos rozważny prof.
Petrażyckiego, który sądził, że nie należy
obarczać posłów stronnictwa instrukcjami
stanowczymi. Wystarczy, jeżeli zastosuje
swoje postępowanie do zasad ogólnych pro-
gramu. Ostatecznie uchwalono wziąć udział
w wyborach i w pracach Sejmu, nie ogra-
niczając tego udziału do samego tylko wnio-
sku o nową ustawę wyborczą i o wolno-
ściach obywatelskich, ale zabrać się do za-

rzędzeń ustawodawczych, zdolnych przywró-
cić imperjum pokój wewnątrzny.

Klub polityczny, wysłuchawszy referatu
w sprawie polskiej p. L. Dymyzy, przemówi-
wień pp. H. Święcińskiego i L. Skarżyńskiego,
oraz licznych głosów przeciwnych, które
wywołały energiczną odprawę jen. Babińskiego,
uchwalił rezolucję, uznającą 1) aże-
by ludność Królestwa skorzystała jaknaj-
prędzej w całej pełni z praw, nadanych
przez manifest 17 października; 2) ażeby
niezwłocznie zniósiono wszelkie pozaustawo-
wo ograniczenia wolności wyznaniowej i
praw narodowych ludności; 3) ażeby nie-
zwłocznie wprowadzono języki miejscowo do
szkoly, sądu i urzędu, z zastrzeżeniem praw
mniejszości, wreszcie 4) ażeby równoupraw-
niono Polaków z Rosjanami w zakresie służ-
by rządowej. Co do stosunku prawno-polity-
cznego Królestwa do Cesarstwa uznano,
że sprawa ta nie dość jeszcze jasna, i że
jej rozstrzygnięcie należec może tylko do
Sejmu państwowego.

Związek Związków ogłosił w „Nar. Choz.“
swoje uchwały w sprawie zwołania kon-
stytuancy. Zgromadzenie to ustawodawcze
posiadać winno pełnię władzy zwierzchniej
konstytucyjnej, wykonawczej, ustawodaw-
czej i sądowej. W chwili jego zwołania
wszystkie władze istniejące działać mogą
tylko z jego upoważnienia. Najbliższym ce-
lem konstytuancy ma być nadanie Rosji no-
wych ustaw zasadniczych o ustroju państwa.
Tłómacząc to zasady, „Nar. Choz.“ dodaje,
że korzystając z pełni władzy sądowej, kon-
stytuanta podłączy do odpowiedzialności
wszystkie władze za ich zachowanie się po
manifest 17 października oraz wszystkich,
kto po jego ogłoszeniu bronił zasady samo-
władztwa, wszystko to bowiem „jest po-
dwójnie i potrójnie zbrodniczem“.

W Moskwie odbywa się wszechrosyjski zjazd
marszałków szlachty; na obrady wniesiono
kwestje: agrarna, wyborów do Sejmu państwo-
wego, reformy zierostaw, wejścia reprezentan-
tów szlachty do Rady Państwa; poruszoną
być ma także kwestja żydowska.

Prawosławny kościół gruziński, usiłując rusz-
czony przez arcybiskupów Rosjan, zdobył się
na śmiały czyn. Tajny zjazd delegatów tego
kościółka postanowił ogłosić go za autokofaluy
(sumo-lizoluy) i niezależny od Synodu peters-
burskiego.

Szklisselburg, przy wyjściu Nawy z Ładogi
położony, w ostatnich latach dwudziestu był
więzieniem dla przestępców państwowych i
miejscem straconia dla skazańców. Prasa, po
zyskaniu wolności, zamieszczała bardzo często
artykuły, malujące zgrozę tych więzień taj-
nych, o których mało opowiedzieliśmy. Tra-
gicznych szczegółów niektórzy amnestjowali.
Obecnie społeczeństwo rosyjskie dowiedziało
się że świeżo ogłoszonego rozkazu wójstwowo-
go, że jeszcze 8 grudnia s. s. z rozkazu Cesa-
rza wzięcie polityczne w Szklisselburgu zo-
stało niesione. Więźniów pozostałych prze-
prowadzono gdzieś indziej.

REFORMY.

Według projektowanej reformy Rada Pań-
stwa ma otrzymać obecnie pełnomocnictwa
Izby wyższej parlamentu, odgrywającej rolę
regulatora i hamulca ustawodawczego. Nowa
Rada korzystać będzie z przywileju inicja-
tyw ustawodawczej, prawa interpelacji, prze-
prowadzania ankiet i t. d. Ustawa, odrzucona
przez Izbę niższą, bezwarunkowo nie prze-
chodzi do Izby wyższej, ustawa zaś, przy-
jęta przez Izbę niższą, a odrzucona przez
wyższą, wraca do pierwszej Izby. Wszelkie
nieporozumienia pomiędzy wyższą Izbą a
niższą załatwiają specjalne komisje, wybie-
rane przez obie Izby, a gdyby te nie poro-
zumiały się, sprawę decyduje według swego

uznania Monarcha. Rada Państwa ma liczyć 176 członków, z których 88 mianowanych przez Monarchę, 88 zaś obieralnych. Ponieważ obecna Rada Państwa liczy około 200 członków, więc oczywiście tylko niektórzy z pośród nich pozostaną nadal jej członkami. Co się tyczy członków obieralnych, to ci będą powoływani w ten sposób: W guberniach, posiadających ziemstwa, zgromadzenia ziemskie gubernialne, w guberniach zaś, nie mających ziemstw, zgromadzenia wyboreze specjalnie *ad hoc* zwolywane, wybiorą po jednym członku Rady Państwa. Reguła ta nie dotyczy Królestwa Polskiego, gdzie każda gubernia wybierze po sześciu wyborców, którzy znowu zbiorą się w Warszawie i obiorą z pośród siebie sześciu członków Rady Państwa. Szlacheckie zgromadzenia gubernialne wybiorą po dwóch wyborców, ci zaś, zgromadziwszy się w Petersburgu, obiorą 18 członków Rady Państwa, podobny zjazd przedstawicieli gield, rad kupieckich i przemysłowych 12, zjazd zaś przedstawicieli uniwersytetów i korporacji naukowych 6; wreszcie Synod mianuje sześciu członków, trzech z pośród duchowieństwa świeckiego i trzech z pośród zakonników. „Now. Wr.” uzupełnia wiadomości powyższe informacją, twierdząc, że kandydaci na członków Rady Państwa mają posiadać cenzus majątkowy trzy razy wyższy, niż cenzus wyborców ziemskich.

Ogłoszono rozkryty Najwyższy do metropolity petersburskiego Antonjusza, polecający mu wspólnie z metropolitą moskiewskim Włodzimierzem i kijowskim Flawjuszem oznaczyć czas i poczynić przygotowania do zwołania soboru cerkwi prawosławnej dla przeprowadzenia reform głębszych w jej ustroju.

Rozpowszechniła się znowu pogłoska, że ministerstwo skarbu zamierzyło opodatkować papier i że zarządy prowincjonalnie akcyzy pracują nad szczegółami projektu. Byłby to podatek niepopularny, tamujący rzecz tak w Rosji potrzebny, jak rozwój oświaty i czytelnictwa.

RUCH REWOLUCYJNY.

Masowo areszty i zamachy. Stan rzeczy w Rosji europejskiej, w Syberji, na Kaukazie i nad Bałtykiem.

I Rok Nowy zaczął się dla państwa rosyjskiego ponuro, ponieważ rewolucja i represja wciąż pasują się ze sobą; represja działa za pomocą aresztowań masowych i sądów polowych, rewolucja za pomocą mordów politycznych, popełnianych na przedstawicielach władzy. Niepodobna dać pełnego obrazu dzisiejszej chwili, bo dochodzą nas tylko szczegóły, bardzo liczne, lecz rozrzucone i jakoby oderwane od tła. Ale i te lakoniczne telegramy agencji oraz wieści, które codnia w wielkiej ilości ukazują się na szpaltach pism, mówią zbyt wiele. Oto dla przykładu kilkanaście wiadomości z ostatniego tygodnia, pochodzących z Rosji europejskiej:

W Petersburgu w Nowy rok w pierwszorzędnej restauracji „Miedwied” b. oficer dragonów Okuniew zamordował w oczach publiczności studenta Dawydowa za to, że ten podczas grania hymnu państwowego nie stał wyprostowany, lecz wsparł kolano o krzesło. Wypadek wywołał powszechne oburzenie społeczeństwa.

W Moskwie policja i wojsko zrewidowały doszczętnie szpital kupieckiego moskiewskiego, nie wyłączając chorych.

W Moskwie 9 stycznia aresztowano dwóch

pomocników naczelnika stacji kolei riazanisko-uralskiej.

W Sośnicach (gub. czernihowska) dokonano aresztów masowych; udało się uwięzić głównych agitatorów związku włościańskiego.

W Lochwicy (gub. połtawska) aresztowano członka i sekretarza zarządu ziemskiego, kilku urzędników ziemstwa, dużo osób prywatnych i włościan. Wszyscy uwięzieni poszlakowani są o należenie do związku włościańskiego.

W Orgiejewie (gub. Besarabska) aresztowano żydów-rewolucionistów z proklamacjami, wzywającymi do powstania zbrojnego.

W Kremieńczugu (gub. jekaterynosławska) aresztowano robotników kolejowych, poszlakowanych o rozmyślnie uszkodzenie lokomotyw w celach strejkowych. Za agitację polityczną aresztowano lekarza ziemskiego Szochinani.

W Torzku (gub. twerska) aresztowano wychodzących z teatru syna i synową znanego obywatela ziemskiego de Roberti, aresztowano wójta Morozowa i jednego z włościan.

Na stacji Saljany kolei moskiewsko-windawskiej aresztowani zostali: inż. Janowski i żandarm stacyjny Bierezin.

Do Odessy na parowcu „Car” 4 stycznia przywieziono pod silną eskortą 40 rewolucionistów z Noworosyjska.

W Chersoniu i w pow. chersońskim aresztowano 70 osób, wśród nich wielu nauczycieli, adwokatów i lekarzy ziemskich.

W Jarosławiu zabroniono wszelkich zebrań. Zgromadzonych w liczbie kilku tysięcy robotników rozpędzili 3 stycznia kozacy.

W Taganrogu aresztowano przywódców partji socjalno-rewolucyjnej; ranny sekretarz partji Broniewski leży w szpitalu pod strażą kozaków. Strzelano do mieszkania podpułkownika żandarmów Popowa; areszty trwają.

Na represje rządowe rewolucji odpowiadają wypróbowanym już od dawna w Rosji sposobem: zabójstwami administratorów. Kilka takich wypadków z zeszłego tygodnia wystarczy przytoczyć:

W Czernihowie 1 stycznia do karety powracającego z soboru gubernatora Chwostowa rzucano bombę; karetta została strzaskaną, gubernator odniósł ciężkie rany, żona jego lekkie. Ujęty sprawca zamachu oświadczył, że wykonał rozkaz organizacji rewolucyjno-bojowej. Spólników jego aresztowano wkrótce po zamachu.

W Fenzie 2 stycznia na rogu dwóch ulic trzema wystzałami z rewolwera zamordowany został naczelnik garnizonu, generał-lejtnant Lisowski; sprawca zbiegł.

W Smoleńsku 31 grudnia 8 ludzi w maskach zamordowało kupca Ketowa, prezesa patrijotyczno-religijnego związku „chorugwienoscy”.

W Nowouziensku 3 stycznia tłum łącznie z rekrutami przemocą uwolnił dwóch agitatorów z więzienia, przytem zabito sprawnika.

W Mińsku gub. uzbrojony tłum 2 stycznia wyzwolił z więzienia żońskiego dwie osoby, aresztowane za polityczne przestępstwa; nadzorca więzienny został zabity.

W mieście Zwinnogródka (gub. kijowska) tłum włościan wyzwolił z więzienia agitatora Szewczenkę; wysłano tam dragonów.

Z Syberji doszło nareszcie kilka pewniejszych wieści. Cała linja kolejowa w Syberji przechodzi opokę zupełnego bezładu, albowiem opanowały ją dziesiątki tysięcy żołnierzy rezerwowych, powracających do Rosji. Wiele stacyj, zwłaszcza za Bajkałem, zostało pogromionych, kolejowcy uciekają często przed rezerwistami, gdzieś tam rządzą na linji komitety strejkowców, które obecnie są ścigane przez władze. Pociągi idą prawie wyłącznie z Mandżurji do Rosji, w odwrotną drogę przesuwały się rzadkie śmiałe pociągi, i to z trudem, bo na wielu stacyach potworzyły się bezładne tamy z wagonów. W Irkucku tysiące rezerwistów zachowują się złowrogo; w Krasnojarsku istniał jakiś rząd tymczasowy, doszło do rozlewu krwi. Dla przywrócenia porządku na kolei wystąpić mają z osobnym oddziałem jen. Rennonkampff od strony Charbina, zaś jen. Meller-Zakomelski od strony Urału.

Nielepszy jest stan rzeczy na Kaukazie, skąd nadechodzily takie wieści: W Tyflisie na rynku 22 grudnia zabito bombą kozaka i dwa konie, wskutek czego wojsko strzelało z armat do wielkiego domu, stanowiącego własność kościoła ormiańskiego. Wybuchł pożar; liczba zabitych i rannych mieszkańców była znaczna. W mieście dokonano bardzo wiele aresztów wśród inteligencji; około 31 grudnia nastal względny spokój.

Namiestnik 31 grudnia zaprowadził stan wojenny w pow. goryjskim i duszeckim.

W gub. elizawetpolskiej ormianie wyróżnili pięć wsi tatarskich, tatarzy zaś pięć wsi ormiańskich. Wysłano tam wojsko.

W gub. kutaiskiej utworzył się rząd tymczasowy; komunikacji z Kutaisem dotąd niema; wojsko od strony Tyflisu posuwa się powoli, obsadzając stacje kolejowe; tunel są przez powstańców zawalono gruzami.

W Soczi rządzi komitet powstańczy; dotąd nie przywrócono tam porządku.

W gub. stawropolskiej z wielu miejscowości niema wieści. W Piatigorsku dokonano wielu aresztów. Ruch kolejowy przywracany jest z pomocą wojska.

Kraj Nadbałtycki, który znajduje się nie tylko w stanie wojennym, lecz nawet zajęty przez dwa oddziały wojsk ekspedycyjnych, północny i południowy, poddany został ciężkiej pacyfikacji i dragonadom.

Gubernator nakazał mieszkańcom Rygi, aby przed 6 stycznia wydali wszelką broń, po tym bowiem terminie aresztowani będą wszyscy, u którego znalezione zostanie broń, a majątek jego ulegnie sekwestrowi.

W pow. grobińskim w Kurlandji działać zaczęły sądy polowe. Rozstrzelano wójta gminy grobińskiej Namira, obranego przez ludność samowolnie.

W Estoiji powieszono niejakiego Szulca, z profesji krawca, obranego jakoby na prezydenta republiki estońskiej.

Oficer konnicy jen. Orłowa, bar. Korff, zakończył życie samobójstwem wobec rozterki duchowej, wywołanej w nira sprzecznością obowiązków służbowych i przekonani wewnętrznymi.

W Rydze 2 stycznia rewolucjoniści zamordowali trzech oficerów policyjnych: dwóch jadących tramwajem i trzeciego idącego ulicą. Wieczorem 31 grudnia zamordowano na ulicy oficera dragonów Chotładowskiego.

Oddział marynarki wylądował na wyspie Ezel i aresztował agitatorów.

Te wszystkie wieści sprawiają wrażenie smutne i chaotyczne. Nie dziwnego, że Rosja uważana jest w Europie za państwo, w którym spokój dotąd nie jest przywrócony.

LITWA I RUS.

PRZEGLĄD.

Stan umysłów włościańskich na Białej Rusi. Poglądy ludu ukraińskiego. Zapatrywania się na przyszły Sejm państwa.

Stosunek masy włościańskiej do właścicieli ziemskich oraz zapatrywania się jej na zmieniająco się obecnie zasady ustroju państwowego, stanowi powinny przedmiot usilnego badania. Niepodobna bowiem sądzić o kraju całym z tych tylko objawów, jakie się widzi w miastach. Wieś ma, a raczej mieć będzie znaczenie czynnika decydującego w przeobrażeniach socjalnych kraju. Wieś—to znaczy lud, ten lud, który w państwach bardziej oświeconych stanowi rdzeń każdego narodu, a u nas wciąż jest tylko ludem, stojącym u samego dołu i pozbawionym sztucznie samodzielności. Jakie prądy dziś nurtują w ludzku np. białoruskim? Bez żadnej przesady powiedzieć można, że lepiej jego duszę i usposobienie poznali socjalistyczni agitatorzy, niż właściciele ziemscy, a nawet administracja polityczna. Próby zbliżenia się «warstw wyższych» do ludu w pow. mińskim zasługują na szczególną uwagę: dowiodły one, że lud ma pogląd własny na swoje potrzeby i upierać się będzie przy swoim sposobie ich rozstrzygnięcia. Mniejsza o to, czy to sposób słuszny, czy nie: wszedł w mózg ludu — i z tem trzeba się liczyć. Sposób ten znany: podział ziemi «pańskiej» między «chłopów». Otóż w pow. mińskim spróbowano urządzić wspólne narady ziemian i włościan. Na te narady zgromadziło się do 100 obywateli ziemskich i tyluż prawie włościan, po dwóch mniej więcej od każdej gminy.

Rzecz charakterystyczna, że włościanie odrazu stanęli sztorcem, posłyszawszy przemowę urzędowego marszałka p. Kofogriwowa, który ich uprzedził, że nie mają prawa stawiać żądań *nielegalnych*, ponieważ w Mińsku istnieje *prawie* stan wojenny. Delegaci włościańscy zauważyli: pocóżcie nas tu wozwali, jeżeli nasze żądania uważacie za nielegalne? Gdy marszałek odczytał teksty manifestów 17 października i 3 grudnia, o których włościanie już wiedzieli, wówczas delegaci włościańscy zapytali: «Cóż, czy będziemy mówić o podziale ziemi?» I oto wynika jedyna w swoim rodzaju dyskusja: ziemianie zaczęli przekonywać włościan, że «własność ziemską prywatną» powinna być nietykalną, zaś włościanie oparli się przy zdaniu, że ziemia wszelka i lasy są «boskie»

i każdy człowiek winien posiadać ziemi tej tyle, ile jej razem z rodziną może obrobić. Wszelkie propozycje polubownego wykupu ziemi obywatelskiej nie znajdowały posłuchu wobec tego, że ziemia jest «boska» i płacić za nią nie należy ani panom, ani rządowi.

Na takim tle żywiołowej nieufności rodzą się na Białej Rusi spory agrarne i najazdy na posiadłości ziemiańskie, przybierające cechę teroru. Rzecz godna zaznaczenia, że nieraz brednie agitatorów daleko łatwiej trafiają do przekonania ludu i popychają ku bezmyślnym napadom i niszczytelstwu, wbrew wszelkim rozsądnym namowom «z góry». Świadczy to o tem, że kto chce mieć wpływ na lud, powinien zejść na dół i przemawiać prosto, a przytem koniecznie tak, żeby ukoić chłopski «głód ziemi», skierować myśl ludu tak, żeby dążył do zdobycia sobie tej ziemi naturalną drogą ekonomiczną. Dla obrony właścicieli ziemskich władze potworzyły strażników konnych i pieszych, którzy w samej tylko gub. mińskiej pochłoną ówierć-miljona rubli rocznie, bo dano im zwiększone pensje, aby nie musieli zależeć od chłopów. Gdzie strażnicy nie wystarczą, pojawiają się chwłdowo dragoni i kozacy. Wszystkimi temi środkami osiąga się spokój tymczasowy, lecz bynajmniej nie całkowite uspokojenie...

St. B.

Z NAD NIEMNA, 2 stycznia.

(Komisje do układania listy wyborców. Poruchy agrarne. Zjazd w Stucku. Starania o zwrot kołchofów).

Stan napięcia, wywołanego chaosem chwili bieżącej, użył już społeczeństwo i budzi w niem skłonność do jaknajprędzszego wejścia na drogę spokojnej, twórczej pracy. Gdy w radzie miejskiej wileńskiej organizowano komisję kandydatką dla sfornowania listy kandydatów do komitetów cyrkulacyjnych, mających uzupełnić rejestr wyborców do Sejmu państwowego, w tonie rady podniosły się protesty przeciw jakimkolwiek przygotowaniom do Sejmu. Opozycja twierdziła, że obietnice swobód, poręczonych manifestem 17 października, wcale nie zniszczone zostały; że parlament wolny i stan wojenny lub ochrony wzmocnionej bez wolności słowa i zebrań, wcale z sobą nie kwadrują. Pomimo, że słowa te mogłyby znaleźć potwierdzenie w ostatnich wystąpieniach organów administracyjnych, uciekających się do aresztów osób, czynnych w ruchu politycznym, większość zgromadzenia przeszła nad protestem opozycji do porządku i komisję wybrano. Być może groza zaburzeń agrarnych zmusza chwytac się bez targów za poręcz, wiodącą do jakiegoś wyjścia z obecnego labiryntu. Należy pamiętać, że w wielu stronach kraju naszego (w Witebskiem, w pow. dziśnieńskim gub. wileńskiej i w kilku innych miejscowościach) zapasy zboża u włościan wyczerpały się; nastaje głód, i gdy w przeszłych latach niejaką pomoc znajdowano w magazynach zapasowych i komitetach obywatelskich ratunkowych, opierających się o towarzystwa rolnicze, w tym roku niewiadomo czy istnieją jeszcze magazyny, czy nie zrabowali ich sami chłopci, zaś komitety obywatelskie wątpić należy, czy dalyby się zorganizować w chwili, gdy samo obywatelstwo ucieka do miast. W takich okolicznościach abstrakcja choćby niezapobiegła parlamentarnych wyborów byłaby złą polityką. Po miastach w dalszym ciągu gromadzi się materiały palny z żywio-

łów fabrycznych, pozbawionych chleba wskutek ruiny fabryk, na wsi szerzyć się może ogień rabunku chłopskiego, podległego nie już przez żydków z „Bundu“, lecz przez głód i oderwanie się od pracy produkcyjnej. Dla położenia tamy rozruchom wiejskim, administracja dopiero teraz organizuje straż ziemską zbrojną, w ilości obywatelskiej. W gub. mińskiej straż ta już zaczyna funkcjonować, każdy obwód policyjny („stan“) ma swój oddział straży, składający się z 30 ludzi. Rodaj nie zawsze pomoże ta „sila zbrojna“ wobec tysięcy tłumów, ożywionych wiarą słowa „samogo Cesarza“(!). Przy przeprowadzeniu ap. śledztwa o wypadkach, zaszytek w Opolu (gub. grodzieńska), stwierdzono, że chłopom rozdawano fałszowany manifest tej treści: „My, Mikołaj II, dajemy wam las dworski i pozwalamy zabierać ziemię pańską...“ Podpisano „Mikołaj“. Poszły też jedno za drugim wycianania lasów w Janowie, pow. kobryńskiego, tamże w Mololu, Małcu, Kubakach, pod Prużanami...

Ospale postępowanie władz, nieposiadających w swem rozporządzeniu dostatecznej ilości ani wojska, ani policji, upoważnia chłopów domyślać się, że w istocie nikt im przeszkadzać niema prawa. To też, chociaż obywatele szlą prośby do gubernatorów i do ministra, wzywając o pomoc, nikt przeważnie chłopom nie przeszkadza i, jak w okolicach Krasławia, tabory po kilkudziesięciu furmanek otwarcie wjeżdżają do lasów dworskich, tną drzewo najlepsze towarowe i zwożą żydom do Krasławia, zaś władze udają, że tego nie widzą. Jedną z większych właścicieli pow. oszmiańskiego, rozumując, że jeżeli da okolicznym włościanom dostateczną ilość opału, to niejako zabezpieczy się od rabowania lasów przemocą, ofiarował swym sąsiadom 1,000 sześciastów drzewa po 3 rb., zamiast ceny obliczonej 15—18 rb. Oczywiście dar ten obliczonym był na to, aby obdarowany uczcił go. Chłopi jednak inaczej to pojęli. Drzewa nikt za bezcena nie oddaje — rozmawiali oni—-a pan to robi; a więc oczywiście kazano mu to zrobić! Niektórzy odmowa tego, czego się domagają włościanie, powiększa ich rozjątrzenie, niekiedy zaś łatwe zafoszczynienie prowadzi do nowych żądań. W dobrach Żoludok ks. Swiatopłk-Czwortworskiego w pow. lidzkiem, parobcy otrzymywali pensji od 25 do 35 rb. rocznie i od 24 do 30 ośmiu zboża. Nadeszła złądeń laso i pewnego dnia cała czeladź porzuciła roboty i zażądała powiększenia płacy i utrzymania. Nie było rady: powiększono i jedno i drugie—pensje do 36 rb., ordynarje do 36 ośmiu. Za parobkami poszli oficjalnie; gdy się i tym powiodło, po wszystkich sąsiednich majątkach gruchnęła wieść, że panowie „muszą“ dawać i rozpaczyli się prawdziwe wysięgi w żądaniach. Potworzyły się zbiegowiska wszelkiej gawiedzi wiejskiej, obdertusów, nawet, jak donoszą, w tej liczbie żydów i poczęto kwestować od dworu do dworu, narazie prosząc, a potem już i wymuszając. Zrazu dawano, póki śmiechli wręcz nje odmówili i nie wdała się w to policja. W pow. sejmieńskim, gub. mohylewskiej, agitator, zwinający o „carskim ukazie“, który darował chłopom ziemię dworską, został przyłapany. Zapewne żydkowie w Bundu przedstawili chłopom ten fakt, jako dowód intrygi pańskiej. W pow. rzezyckim rewolucjoniści litlandzcy czas jakiś gospodarzyli, jak u siebie. Zabierali towary z magazynów, pieniądze z kas rządowych, z początkowych urzędów i majątków prywatnych, zwoływali wieca chłopskie dla zręczania z urzędów władz włościańskich i wprowadzania „wolnego“ rządu. Ten zaś natychmiast, wchodząc w swe atrybucje, dokonywał rewizji po domach, odbierając broń od osób niepewnych. W majątku Merzwidy, którego właściciel wyjechał był, zjawili się czterej litlandzcy

i objęli w posiadanie dobra, ogłaszając licytację na całą rucbomość. Na licytację zebrała się masa chłopów okolicznych i żydów; podczas największego ruchu wyprzedziły nadszły jednak oddział dragonów, który rozpedził licytantów, a litwaczyków zatrzymał; przy jednym z nich okazała się znaczna suma pieniężna. Niektórzy obywatele z Inflant poopuszczali majątki, zlecając rządcom poczynić zapasy piwa dla ugaszczania oddziałów zbrojnych lotyszów w razie zawitań ich do dworu. Nie pomaga jednak i to: dwór w dobrach Borchowo hr. Zyberk-Platera spalono. Agitacja narodowościowa na Żmudzi ogarnęła całą gubernię kowieńską, wywołując zbrojną akcję rządową. Są wszakże punkta, gdzie propaganda powodzenia nie miała. Tak np. w Niemoksztach, pow. rosieńskiego, tłum jednego podżegacza śmiertelnie pobit, drugi uciekł, a ubiegłszy pięć wiorst, zmarł z przestraszenia i wyczerpania sił. W pow. poniowieckim władze odbywają rewizje i areszty. W gminie nowomiejskiej aresztowanym został wójt, mianowany przez władze rewolucyjne, u którego znaleziono proklamacje i zapasy broni. Na stacji Piłwiski dokonali na ościeżalistów kolejowych napadu zamaskowani ludzie.

W pow. słuckim ziemianie, nie chronią się do miast, wezwali włościan na wiec dla wspólnej narady nad bieżącymi sprawami. Zebrało się w Słucku 42 obywateli i 23 włościan. Ze strony włościanów wybrano komisję z pp.: Jerzego Bułhaka, Konstantego Okołowa, Leona Hrehorowicza, Stanisława Krupskiego i marszałka Łopuchina; komisja ta, mając za zadanie obmyśleć środki przeciw podżegaczom, postanowiła kilka rezolucyj, między innymi: wydawać gazetkę dla ludu w językach polskim, rosyjskim i białoruskim; utworzyć w każdej gminie sąd polubowny, do którego wejdą dwaj obywatele, wybrani przez włościan i dwaj włościanie, wybrani przez obywateli; urządzać wiece włościańskie dla politycznego oświecania mas wiejskich.

Katolicy-włościanie gminy szumskiej, pow. wileńsk., prosili gen.-gubernatora o zwrócenie im kościołów: szumskiego, bystrowieckiego i ostrowieckiego, zabranych po r. 1863 na cerkwie. Prośbę ich odrzucono, udzielono wszakże pozwolenia na pobudowanie nowych kościołów.

Kościół w m. Rakojniach, przerobiony na cerkiew, włościanie w roku bieżącym odebrali napowrót w swe posiadanie, lecz z rozporządzenia gubernatora znów gmach przeszedł w ręce duchowieństwa prawosławnego, zaś sprawę oddano sądowi.

PWis.

Z WILNA 1 (14) stycznia.

[Co mieliśmy na początku r. 1906 i co mamy w styczniu r. 1906].

□ Gdy się znowu okiem wstecz na rok ubiegły, pomieszczone uczucie zadośćuczynienia i niepokój ogarnia serce każdego milującego kraj obywatela. W przeciągu jednego roku zdobyliśmy tyle, ile przy mniej pomyślniej ewolucji, przy naprężeniu wszystkich sił, nie mogliśmy nabyć przez długie lat szeregi. Społeczeństwo mogłoby powiedzieć — „na dziś dosyć“, i zajęć się spożytkowaniem tego, co trzymamy w ręku. Lecz nie dają nam utrzymać się na tej mecie — i to jest powodem niepokój o „jutro“; pchają dalej a dalej, do ogólnoludzkich celów jakoby, do szerszych wzlotów, przy których nazwa „polak“ powinna ustąpić przed nazwą „człowiek“. Ołbrzymia jednak większość społeczeństwa ma świadomość, że polak może być i człowiekiem, i upatruje w przeciwnych głosach wprost kosmopolityczno hasła, od których odwraca się stanowczo. Jako polacy porównujemy, co mieliśmy i co mamy przynieść rok miniony. Nie mieliśmy nic. Narodowość zdeptana, aż do zatarcia nazwy „polak“, zamiast której biurokracja szkoły zarawjewowskiej układa termin „*ličo*

polskawo praischoǔdienija“. Litwę przeważano „Siewiero-zapadnyj Kraj“; szkoła stała się instytucją dla deprawacji narodowych i religijnych pojęć; ziemię wydzierano z rąk polskich za pomocą całego systemu ucisków i ograniczeń; wyznanie katolickie tępiąc niezliczonymi jawnymi i tajnymi cyrkularzami, pouczeniami, jakich pretokstów używać do zamykania świątyń istniejących, do zabrania wnoszenia nowych i odnawiania starych, do nekania kleru; prawo o mieszanych małżeństwach zmierzało do przotopienia za lat jakich 50 — wszystkiego, co jest polsko-katolickie na rosyjsko-prawosławne; kościoły do ostatniej chwili kasowano bez racji i anektowano na rzecz prawosławia (Kroże, Niedźwiedzice, św. Michała w Wilnie); szkoły ludowe parafjalnie zakładano specjalnie, szczególnie między ludnością nieprawosławną, w celu „wprowadzania młodzieży inowierczą w ustrój prawosławno-rosyjskiego życia“. (Duchowny prawosławny wykładał w tych szkołkach dla katolików religię). Za nauczanie polskiego czytania sadzano do więzienia na trzy miesiące i pobierano grzywnę w wysokości 500 rubli. O dopuszczeniu do jakiegokolwiek służby rządowej nawet mowy być nie mogło; w ostatnich czasach nieprzyjmowano już polaków nawet na kurjorów i stróżów przy kancelariach, a pewien gubernator próbował zakaz kupowania przez polaków ziemi rozszerzyć i na place miejskie. W kancelarii I-go cyrkulu jeszcze w styczniu bież. roku wisiał napis drukowany: „*gaworit' po polski wospressosajetsia*“.

Co posiadamy obecnie, na progę 1906 r.? Prawo nabywania ziemi, prawo szerzenia kultury polskiej, wolność sumienia, wolność prasy, prawo zajmowania urzędów, samorząd miejsc. wy. Naturalnie, póki konstytucyjny porządek nie jest zaprowadzony jeszcze, stara biurokracja stara się urwać z tych swobód, co może, reakcja nawet może marzy o powrocie do dawnego trybu, ale to wstąpiła na nasz horyzont. Panięliśmy, jak lat temu kilka kupiec Rudziński zapłacił 25 rubli grzywny za polski napis na winjetce, naklejonej na pudełku zapalek, importowanym z Królestwa Polskiego. Obecnie język polski mamy wprowadzony do obrad Tow. rolniczego i rad miejskich; zajmują on swe miejsce na szyldach, chociaż z niejaką powolnością, z powodu kosztów i nawału obstałunków u majstrów szyldowych.

Od września ukazała się pierwsza gazeta polska „Kurjer Litewski“; pozawczoraj wyszedł pierwszy numer tygodnika „Zorza Wileńska“; z dniem 1 stycznia ma wychodzić trzecia gazeta polska: „Nowiny Wileńskie“, pismo codzienne; obok nich, pod tą samą redakcją, mają niebawem być wydawane dwa tygodniki: „Towarzysz Pracy“ i „Przyjaciel Ludu“, w końcu zapowiadają zjawienie się jeszcze jednego, szóstego z rzędu pisma: „Gazety Wileńskiej“. Do rady miejskiej wniesiono podanie ze strony lawników o wprowadzenie języka polskiego do korespondencji biurowej w zarządzie miejskim, jak również do napisów nad lokalem magistratu i na tablicach z nazwami ulic miejskich; polski język wykłada się jako przedmiot w prywatnym gimnazjum p. Winogradowa, a pp. dyrektorowie gimnazjów i szkół realnej oraz handlowej dają uroczyste słowo, że po wakacjach język polski będzie i w nich wprowadzonym. Jeden tylko proces sądu okręgowego wileńskiego walczy zajadło o niedopuszczenie w sądzie do przysięgi polskiej i ostatnio adwokat p. Zmoczyński protestował w gazetach przeciw zamachowi temu na nasze prawa narodowe; do tego protestu przyłączyli się wszyscy adwokaci wileńscy. Swoboda sumienia, acz natychmiast obmotana przepisami zapobiegawczymi, wywiera swe skutki: parafje, ponawracane przemocą na prawosławie, wracają do wiary ojców,

a kościoły, przerobione na cerkwie, wrócić mogą katolikom. Chłopi zakładają szkoły polskie, rozwiązując po swojemu kwestję, do której opracowania zbierał się uroczyste kurator okręgu Popow i rektor uniwersytetu warszawskiego (b. nauczyciel gimnazjalny w Wilnie) Karstkij; ci panowie mieli dociekać, co to jest ten białorusin litewski? Tymczasem białorusinów głośno powinda: „chcę uczyć dzieci po polsku“. Ziemi polskiej nie ubędzie już ani na ziarno makowa: jeżeli jakiś polak, nie wyzyskujący naturą poltrzeb, zmuszonym będzie sprzedać ziemię — kupi ją kto inny, ale polak. Rosjanie, posiadający na Litwie nabyte za bezceną majątki, starają się, jak o deskę zbawienia, aby i oni mieli prawo sprzedawać ziemię polakom, inaczej pohankrutują co do nogi.

Stara polska scena w Wilnie jest faktem, mogącym się spotnieć, skoro tylko zbierze się luduszek akcyjny, o co już podjęto starania; tymczasem dla przyjezdnych gości jest naleśnik scena w sali miejskiej, gdzie występowała pani Siemaszkowa. Na końcu wszystkich tych reform jaśniejsza nadzieja uniwersytetu w Wilnie... Wstępuje więc Wilno w jasny okres nadziei i szerszych widnokręgów pracy odnowicielskiej.

A. R. Z.

ZE ŻMUDZI, 1 (14) stycznia.

[Buch narodowy litewski. Wojsko w Wilkomierzkach. Bezpodatkowy telegram p. Marzutowa. Cykularz generał-gubernatora].

□ Od chwili ustąpienia ze stanowiska wielkorządcy Litwy popularnego tu generała Prezoga, coraz bardziej ujawniają się dążności, skierowane ku silnieniu ruchu litewskiego. Wszelkie wieści litewskie nadeń musiały. Jakkolwiek w gub. kowieńskiej stan wojenny nie był ogłoszony, nie ulega wątpliwości, iż *de facto* istnieje. Po powiatach rozjeżdżają tak zwane „oddziały ruchome“, składające się z trzech rodzajów broni: piechoty, artylerji i dragonów. Przywódcy oddziałów widocznie są obdarzeni „szerokimi pełnomocnictwami“, gdyż działają bardzo energicznie. Tak np. w miasteczku Oniksztach z rozkazu takiego naczelnika wojskowego mieszkańcy miasteczka i włościanie w ciągu kilku godzin zmuszeni byli uiścić około trzech tysięcy rubli, wedle pogłosek, stanowiących mających odszkodowanie za zrabowanie siłopu monopolowego.

Onikszty są miejscowością, gdzie agitacja znajduje grunt nader podatny, po wyjściu więc wojska, w parę godzin już urządzono manifestację. Wojsko wróciło i, po wysiedleniu mieszkańców z domu, w którym odbywały się zwykłe miłygi, dało do tego domu kilka strzałów armatnich. Zburzono też kuźnię, której właściciel należał do agitatorów miejscowych. Aresztowano, między innymi, żonę właściciela majątku okolicznego, panią Okuliczową, stwierdzającą czynem swe sympatje do ruchu narodowego litewskiego. Następnie wojsko, zawiadawszy po drodze o miasteczku Kowarsk, zawitało na święta do Wilkomierza, czyniąc ztąd wycieczki do gmin sąsiednich, jako to: Dziewaltowa, które, jak dowodzi Strykowski, było ongi stolicą Księstwa Dziewaltowskiego, obecnie zaś jest zwykłą wsią litewską, do Towian i innych. Obecność wojska przyczyniła się, iż włościanie zaczęli niszczyć podatki i zachowywać się spokojnie. Czy na długo to jednak? Pesymiści twierdzą, że obecność wojska i nieraz ostre postępowanie żołnierzy jeszcze bardziej rozjątrzy ludność. Ludność wiejska poczytuje obecność wojska za rezultat starań w tym kierunku obywateli-ziemian. Słyszałem o tem od lekarzy litwinów i księży, a więc ludzi, wobec których chłop jest szczerzy. Ze maniemanie to na niczem nie jest oparte, świadczą o tem prośby szlachaty kowieńskiej i Towarzystwa rolniczego, zwrócone

do byłego general-gubernatora, o niewprowadzeniu stanu wojennego. Z takich nierozważliwych podejrzeń nie omisszają, naturalnie, skorzystać żywiły wrogie nam. Bądź co bądź nie wesołe to widoki na przyszłość.

Pisałem już w № 51 „Kraju“, iż nie było nie tylko żadnego pogromu cerkwi w Karoliszkach, lecz nawet i profanacji tej świątyni. Obecnie mogę to udowodnić faktami o charakterze urzędowym. Sędzia śledczy, któremu poruczono dochodzenie sądowe w tej sprawie, uznał całe to smutne zajście za nie podlegające swej kompetencji i skierował sprawę do naczelnika ziemskiego. Świadczy to najwymowniej o tem, że całą tę sprawę, z powodu której narobiono tyle hałasu, należy traktować jako zwykłą burdę.

Do jakiego stopnia pewnej kategorii ludzi zależy na tem, aby podnieść opinię publiczną rosyjską przeciwko „inorodcom“ służy fakt umieszczenia w paru pismach rosyjskich kolejującego telegramu zarządzającego koleją libawo-romeńską, p. Maszkowa, do J. E. ks. biskupa tolszowskiego Palludona: „Miejscowo litewskie i śmudzkie — mówią w swym telegramie p. Maszkow — używają gwałtów przeciwko urzędnikom używającym na stacjach kolei libawo-romeńskiej. W takich warunkach najzupełniej niemożliwy jest ruch na wzmiąknętej kolei na dystansie Libawa-Koszodary i Radeviłiszki-Kalkuny. W imię chrześcijańskiego obowiązku i objawionych Najwyższym manifestem swobody wyznania i nietykalności osobistej, z najgłębszym szacunkiem upraszam waszą przewielebność współdziałać drogą pasterskich upomnień, zwróconych do ludu, o zaniechanie na przyszłość pogromów prawosławnych urzędników kolei.“

Sekretarz ks. biskupa tolszowskiego, ks. Żagolowicz w „Kowieńskim Telegrafie“ zawiadania, że natychmiast po otrzymaniu telegramu p. Maszkowa, ks. biskup tolszewski w drodze telegraficznej wystosował odpowiednio wskazówki księżom w Murawjacio i Grzywie około Kalkun, i jednocześnie rozczłasił odpowiednie polecenia 15 proboszczom parafij, położonych na linii kolei libawo-romeńskiej, nakazując najusilniej wpływać na ludność katolicką tych parafij, w celu ukrócenia wszystkich gwałtów, skierowanych przeciwko urzędnikom kolejowym prawosławnym.

Z otrzymanych od proboszczów doniesień, nieco spóźnionych z powodu strajku pocztowo-telegraficznego, widać, iż w obrębie djeczozi tolszowskiej, na *śachnej* stacji kolejowej nie było nie tylko pogromu kolejowych urzędników, lecz ludność katolicka nie ujawniała żadnych do nich objawów niechęci. Telegram więc p. Maszkowa nie znalazł najmniejszego potwierdzenia w rzeczywistości.

General-gubernator wyjaśnił, iż mianowanie na posady pisarzy włościańskich podlega kompetencji naczelników ziemskich, usunięcie zaś z posady tej może nastąpić tylko na mocy rozporządzenia zjazdu powiatowego lub naczelnika ziemskiego. Gminom przysługuje prawo robić postanowienia i czynić starania o swoich potrzebach i korzyściach, a więc i prosić naczelnika ziemskiego o zamianowanie danej osoby na urząd pisarza włościańskiego. Pisarze włościańscy, przez naczelników ziemskich na tym urządzie nie zatwierdzeni, nie mogą być poczytywani za funkcjonariuszy gminnych.

Grek.

KIJÓW, 3 (16) stycznia.

[Parlament w Kaniowie. Reprezycja przeciwko ukraińcom. Areszty polityczne. Partje polityczne w Kijowie. Pogrom majdanowski.]

□ Zanim zbierze się w Petersburgu parlament państwowy, zarządzany na Ukrainie

parlamentycki powiatowe, wśród których pierwsze miejsce należy się bezwątpienia parlamentowi kaniowskiemu. Odbył się przed dwoma tygodniami w Kaniowie zjazd ziemian i delegatów od różnych innych stanów; oprócz żydów, licznie reprezentowane były 18 gmin włościańskich powiatu, od każdej bowiem z nich przybyli wójt, pisarz i dwóch delegatów. Ogółem zebranych było do 200 osób, w tej liczbie 6 duchownych. Parlament kaniowski, zwołany za pozwoleniem władz, obradował dwa dni nad kwestją: w jaki sposób zapobiedz zaburzeniom w powiatach i miastach? Ciekawym był widok tego zgromadzenia niezwykle, radzącego nad uratowaniem powiatu kaniowskiego od zguby. Większość mówców, nie nawykłych do występów publicznych, rozwodziła się zbyt szeroko lub też wyrażała się tak lakonicznie, że przydujący (marszałek Sukowkin) zapytywał ich po kilka razy o treść przemówienia. Cokolwiekby obrady toczyły się z ożywieniem i usposobieniem zebranych wyjaśniło się dostatecznej mierze. Umiarkowaną cechę miały przemówienia duchownych, wzywających do zgody, a zwłaszcza mówcy włościanscy przeciwnicy potrzebie zwiększenia policji wiejskiej i przeciwko sprowadzaniu wojsk. I włościanie i żydzi wyrazili mocne przekonanie, że ani policji, ani wojsk do „ratunku“ nie potrzeba wzywać, bo o wiele lepiej ochronią mieszkańców ich własne „straże wolne“, z ich łona wybrane. Zgromadzenie w końcu chwaliło było wniosek o utworzeniu „strazy wolnych“, godząc się na sprowadzanie wojska tylko w ważniejszych wypadkach; policji uchwalono nie zwiększać wcale. Ale natychmiast włościanie wszczęli protest przeciwko tej uchwale, dowodząc, że oni wcale sobie wojsk sprowadzać nie życzą, a żydzi nawet przeciwnie zażądali, aby policję stałą poddano pod władzę kierowników „strazy wolnej“. Przydujący ledwo zdolał to protesty usunąć z porządku obrad. Gdy dalej obradowano nad utworzeniem (na wniosek duchownych) osobnych bractw parafjalnych, zawołali włościanie: „ne treba, bo s nich ne bude ni chliba, ni solomy“. W rezultacie p. Sukowkin ogłosił zebranie za rozwiązane, gdy spostrzegł, że włościanie występują stanowczo przeciwko opiece ziemian, duchowieństwa i wojsk. Takie rozbićcie się parlamentu kaniowskiego świadczy, że wśród włościan działają usilnie agitatory polityczni, którym oni więcej ufają, niż władzom. Jest w tem *signum temporis*.

Nie szczęści się prasie ukraińskiej w Kijowie. Pierwsze pismo ukraińskie, które ukazało się na światło dzienne w naszym mieście, zostało skonfiskowane; wśród inteligencji ukraińskiej dokonano rewizyj; osadzono w areszcie publicystę Ilrynczenkę i Jefremowa, sekretarza „Kijow. Stariny“, jak również zarządcę księgarń przy temże piśmie, Stopanenkę, i innych. Tak samo zaszyły areszty ukraińców na prowincji. Dziwi się temu nie należy, albowiem w całym państwie nastąpiła teraz era wzmożonych aresztów politycznych, a inteligencja ukraińska nigdy nie cieszyła się opinią prawomocną w oczach władz rządowych. Jak się administracja kijowska rozprawia obecnie wogóle ze stronnikami partji skrajnych, świadczy skazanie w jednym wypadku 24 osób, w drugim 33 osób na areszt trzymiesięczny za samo tylko zebranie się, w grudniu, bez meldunku w mieszkaniach prywatnych, których właściciele skazani nadto zostali na 3 i 2 tysiące grzywny. Świadczy aresztowanie kilkuset żydów, zebranych bez meldunku w domu modlitwy.

Za stronnictw politycznych w Kijowie występują teraz jawnie kijowskie filje „partji praworządu“ i „związku 17 października“, werbując sobie członków w szeregach biurokracji, duchowieństwa i t. zw. „rdzonnie rosyjskich ludzi“, wśród których trafiają się czusom rodowici domacy. Stronnictwo „praworządu“ ma do uslug potężny aparat administracji wszelkiego rodzaju i liczy podobno do tysiąca zwolenników. Sympatyzujące z polakami i ukraińcami stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne rozwija także jawną agitację, rozciągając swoją działalność w miarę możliwości na prowincję. Rozszalało niedawno do 30 tysięcy swoich odezw, które odznaczają się tonem dość umiarkowanym i bezwzględnie reformatorskim. Stronnictwo zaczęło już wydawać swój organ pod nazwą: „Swoboda i Prawo“; przyłączył się do niego i studencki związek konstytucyjno-demokratyczny, zastrzegając dla siebie samodzielne prawo agitacji.

Sfery cukrownicze zaniepokojone są wypadkami na niektóre cukrownie. Przed Nowym rokiem stała się pastwą pogromu cukrownia majdaniecka w Talaen (gub. kijowska). Pogrom dokonano kilkuset włościan; większość oficjalistów opuściła cukrownię. Obawiają się powtórzenia tych napadów, tem niebezpieczniejszych, że żywiołowych, bo organizacji w nich dostrzedz nie można.

Marsz.

□ Z Wilkomierzza piszą do nas: Nasz zarząd miejski zwrócił się do gubernatora o pozwolenie zwołania nadzwyczajnego zebrania radcy w celu obmyślenia środków zaradczych przeciwko kradzieżom, gwałtom, wyłączeniom pieniędzy przez rozmaite ludwidnia. Gubernator zezwolił na zebranie, ale polecił, by debaty w kwestji ochrony miasta odbywały się w obecności esprawnika, zaznaczając, że tworzenie oddziału milicji miejskiej wzbronione jest przez ministra spraw wewnętrznych, natomiast pożądaną jest organizacja stróżów nocnych. — Prezydent miasta p. Kontow stwierdził, że w mieście policja jest bezsilna, że obok kradzieży zdarzają się wypadki jawnego rabunku. Np. w dni targowe, zteczywszy obrawszy sobie miejsce około sklepu monopolowego, obok budki policjanta, zatrzymywali i odbierali sprawunki i pieniądze u włościan wracających z targu, wobec czego przestraszona ludność wiejska przestała dojeżdżać do miasta. Po naradach, postanowiono utworzyć straż miejską nocną z wśród ochotników-mieszkańców miasta. Obecnie codziem 12 osób od wieczora do rana obchodzą swe rewiry, w rezultacie czego ilość przestępstw zmniejszyła się prawie do zera. — 30 grudnia w okolicach Wilkomierzza w majątności Szalków zmarła właścicielka dóbr Walerja z Kolyszaków Durasiewiczowa, córka znanego emigranta z 1831 r. Adama Kolyszki. Zmarła, bardzo sympatyczna staruszka z płaciznom wspominała te chwile, gdy w kilkoletnią dziewczynką, w dwu parę lat, będąc na kolanaach Adama Mickiewicza, częstego gościa jej rodziców. Nieśmiertelny wieszcz lubił z nią rozmawiać, albowiem swym akcentem litewskim mowy przypominała ukochaną Litwę. Widać, że dziecko bawi się chętnie brokami u łacińska, w formie złotej armatki, poeta oddał go malej Kolyszównie. Obecnie tę drogą pamiętkę za cziła, przechowuje córka zmarłej, p. Marja Gruzowska w Podubsku. G. J.

□ Z Łucka piszą do nas: W № 49 i 50 „Kraju“ zamieszczoną została korespondencja z Łucka, podpisana literami X. Y. Z., w której korespondent, piszący zapewne na podstawie jakichś niesprawdzonych pogłosek, twierdzi, że duchowieństwo nasze uchyliło się od odprawienia nabożeństwa żelobnego za duszę Mickiewicza. Niżej podpisani uważają za obowiązek Duchowieństwo łuckie, na czele którego stoi dziekan ks. kanonik Stankowski, zażądać od odprawienia tego nabożeństwa, lecz zapowiedziało go z ambony i odpawilo z wielką uroczystością, z wystawieniem w kościele biustu Mickiewicza, wobec licznego zgromadzenia ludności nie tylko miej-

skiej, lecz i wiejskiej. Podniósł mowę w kościele wygłosił ka. kun. Stankowski, przyzem musimy zaznaczyć, że duchowieństwo żadnego wynagrodzenia od inicjatorów nabożeństwa nie przyjęło, zaś koszty wszystkie samo podjęło. Tegoż dnia w prywatnym miasteczku odbył się wieczór Mielkiewiczowski z muzyką i śpiewem, deklamacją i przemówieniami. Zebrana składka w sumie 108 rb. posłano na głodnych do Warszawy. Oprócz tego zakupiono znaczną ilość taniego wydania utworów Mielkiewicza i rozdano między niezamożną ludnością zarówno miejską, jak wiejską. *Baldan Felński, A. Stecki, Karol Roguski, A. Kabziński, R. Jakubowski.*

Petersburg.

Obchód jubileuszu. Z liczby wychowanców warszawskiej Szkoły Głównej jedno z najwybitniejszych miejsc w dziedzinie pracy naukowej zajął prof. Jan Baudouin de Courtenay. Teraz właśnie ulebło czterdzięci lat od chwili, kiedy pierwsza jego praca naukowa wyszła z pod prasy drukarskiej. Wobec tego kolonia polska w Petersburgu uczła rocznicę pracy sz. profesora skromnym, ale serdecznym obchodem. Urządzeniem obchodu zajmował się komitet, złożony z pp. A. Babiańskiego, L. Jarczowskiego, J. Jasiukowicza, W. Nowodworskiego i J. Żarnowskiego. W d. 4 (17) b. m. zebrano się w lokalu «Lutrit» około stu osób, w tej liczbie profesorowie L. Petrażycki, T. Zieliński, Jan i Stanisław Ptaszycey, B. Kowerski, W. Stanisławicz, W. Nowodworski, inżynierowie: J. Jasiukowicz, H. Kolberg, A. Więckowski, Stociewicz, K. Juszyński, L. Jarczowski, państwo Żarnowscy i t. d. O godz. 9 wieczorem przybył jubilat wraz ze swą rodziną, którą powitała p. Juszyńska wręczeniem pani R. Baudouin de Courtenay bukietu. Członkowie kolonii polskiej, koledzy jubilata z mwy Szkoły Głównej, inżynierowie P. Gervais, J. Boerner, oraz adwokat M. Malhomme, pierwsi złożyli mu powinszowania i serdeczno życzenia. W adresie, odczytanym przez p. Gervais, podpisanym przez wiotu członków kolonii polskiej, między innymi wyrażono życzenie, by szan. profesor powrócił kiedyś do swej «Alma Mater», do przybytku wskrzeszonej Szkoły Głównej. Odczytano następnie telegram powinszowania z Moskwy od profesorów Porzubińskiego i Czerwińskiego. P. Boerner wręczył upominek, śliczny obrazek ze starego Wilna, roboty p. T. Dmochowskiego, zaś p. Malhomme oświadczył, że wśród kolonii zbiera się składka na utworzenie funduszu imienia prof. Baudouina de Courtenay przy Kasio Mianowskiego, na cel wskazany przez jubilata. W imieniu koła adwokatów nador udułato przemawiał p. Osiecki, podnosząc głównie poczucie bezwzględnej sprawiedliwości, które przewodniczyło całej pracy i działalności jubilata. Przemawiali również pp. Babiański i Malhomme, w odpowiedzi zaś jubilat z wdziękiem mu skromnością zaznaczył, iż przeceniłto jego zasługi, i że sam zna najlepiej braki swej pracy. Po zakończeniu przemówień, zebrani przeszli z sali do sąsiednich pokojów, gdzie p. Helena Wojska, przy pomocy p. B. Kukieła, podjęmowała zebranych herbata. Ożywiona rozmowa trwała do godziny pierwszej, poczem uczestnicy zgromadzenia rozeszli się, unosząc głębsze wrażenia podniosłego obchodu.

Mowa p. M. Malhomme. Mam sposobność podać dostowny tekst przemówienia urocznasa M. Malhomme, wygłoszonego na obchodzie jubileuszowym prof. J. Baudouina de Courtenay:

«Zwracam się do pana, czcigodny jubilate, jako wychowanec tajze «Alma Mater», byłej Szkoły Głównej, której magistrem i pan jesteś. Należało już wtedy do szerszego ogółu, byłeś nadzieją szkoły i kraju. Najlepiej to się spotniły. My, naród z powłaki państwowej odarty, złączmianiony, ze stępkami tylko dawnej świetności—z podjętą silą udułatojmy to jedyne, co nam pozostało, t. j. życie. *Cogito ergo sum.* Cieniamy i myśliamy po polsku, a więc jako naród żyjemy. Życie nas tego wyrzucam i żywotność naszej świadomości

jestości wy, mistrze talentu, mistrze myśli, nauki. Przez was w rodzinie narodów europejskich pozostaliśmy, mamy wśród nich swoje miejsce i głos, w kulturalnej pracy międzynarodowej przyjmujemy udział, wnosząc swoje wkłady, a dziś, gdy i chłop polski po polsku czuć i myśleć zaczął—przyszłość nasza w naszym ręku i z naleźnego nam wśród narodów niżej nikt wyrugował nas nie zdoła. Historia na miejscu nie stoi, wstecz się nie cofa, postęp na chwili rozbioru Polski się nie zatrzymał. Duch ludzki pędzi ludzkość w dal, pędzi wiechem, wywracając po drodze wszystko, co się zestarzało, a coraz to nowe otwierając wladnokrogi, na miejsce starych bogów chce postawić nowe. Wiecher ten dziejów i nas ciągnie za sobą, a dokąd zagoni, któż dzisiaj odpowie?... Gdy m czytał Sienkiewiczowskie: «Pójźmy za Nim»—pomyślałem: wija Golgoty, toś to wizerunek chwili obecnej. Stare skońco zaszło, nowego nie widać, do jutrzni daleko, a wokół ciemno, głucho i jakoś straszno. W ciemnościach ludzko i narody błądzą, potykają się co krok. Chaos pojęć, uczuć, celów i środków, zamęt w myśli i sercu. Na coś się czeka, czegoś się oczekują, a co nas ma spotkać—tej tajemnicy nieba jeszcze nie wydarło. Sanują się wśród ciemności postacie, jakoby wieszace—są to marzyciele—lecz ty, czcigodny profesorze, należysz do pracowników myśli, doszukujesz się prawdy, szukasz dróg przyszłości. Oby to drogi powiodły ku odrodzeniu ludzkości i, otrzeźwiając, oczyszczając ducha ludzkiego, nie obniżyły jego poziomu. Dzień dzisiejszy, to tylko słupiec młowy na trakcie prac pańskich, chwila obrachunku. Pracuj pan dalej i szukaj dróg... Należało zaś do całego świata jako uczony, nie zapomnij zacyt prof. profesorze, że jako polak, jesteś nasz i pozostań naszym».

Ze sfer kościelnych. Z poważnych źródeł otrzymano wiadomość, że na stanowisko arcybiskupa mohylowskiiego został przedstawiony do Rzymu ks. biskup wileński Edward baron von der Ropp.—Świeżo w tutejszej katolickiej Akademii duchownej utworzone 22-todre socjologii.

Sprawozdanie. Do dzisiejszego numeru dołączono na osobnej kartce sprawozdanie z działalności za rok ubiegły «Kółka miłośników sceny».

Herbaciarnia. Kolo walki z alkoholizmem prosi usłanie o książki polskie nowe, czy używane (autorowie polscy, boletystyka, podróże, popular.-nauk.). Nadsyłać można do pp: D-wej Piekarskiej—Fontanka № 116, M. Żarnowskiej—plac tautru Muryskiego № 18, R. Baudouin de Courtenay—Mohylowska № 23.

Penza.

Zatargi kościelne. Kolonia penzońska nie oszczędziła starań i oślar, by świątynia, pożądana od tylu dziesiątków lat, była już bliską swego ostatecznego wykończenia. W jesieni r. 1903 położono kamień węgielny, w r. 1904 stanęły mury, a w roku ubiegłym wykończono wnętrze o tyle, że d. 6 grudnia mógł się odbyć w kościele wiec parafjalny. Zabrakłony się do budowy, mając w kasie uzbioranych w ciągu 20 lat 11 tys. rb., a wydano już około 25 tys. rb. Oślarność parafjan i dziełna praca komisji, a zwłaszcza p. Bijejko, złożyły się na dzieło, którego szardroszczą nam roszanie i niemy miejscowi. Były, naturalnie, kwesty i nieporozumienia, ale dopóki kapelanem pozostał ks. Piotr Janukowicz, głosy malkontentów ginęły prawie bez śladu, umiał on bowiem nagłać się do żadni ogółu, rachować się z lokalnymi warunkami, uwzględniać zasługi, położone przez wybitniejszych parafjan. Niestety teraz jest inaczej. W obecnym kapelanie, ks. Zolbo, musimy zaznaczyć wprost odwrótne cechy, nie odpowiadające najzupełniej jego wstępnej powitalnej mowie, która wywołała tyle rozczulenia w sercach parafjan. Niezadowolony z przeszłości, jako stawili jego fantazyicznym pomysłem rozważni i oszczędni członkowie komisji budowlanej, ks. Z. wystąpił przeciw nim na wiecu w sposób gwałtowny i nietaktowny, co spowodowało usunięcie się synułyków, po uprzedzeniu stwierdzeniu nieprawdliwości czynionych im przez księdza kapelana zarzutów. Wależyli tylko z jego arbitralnością i uszczędniali parafji wydatków ze względu na to, że wypadło już obciążać budżet budowy pożyczką. Wbrew żądaniu ogrzewania parowego, uszczędnili ogrzewanie wodne, obniżyli wydatki na oślar, oszczędzając w ten sposób kilka tysięcy rubli. Ks. Z. uciekł się do

środków niewłaściwych, ponizając swoją godność kapłańską do agitacji pokatnej, uduł samowolnie na wiecu prawo głosu pannom, córkom parafjan, nioszkającymi razem z rodzicami: wywołał zatarg, zakończony zaskarżeniem uchwał wiecowych, ze względu formalnych i prowokacyj księdza, przed wyższą władzą duchowną. D. 26 grudnia odbył się drugi wiec parafjalny, którego uchwały spotęły prawie na niczem. Niestety i na tem posiedzeniu ks. kapelan zachowywał się nietaktownie, a sekretarz wiecu, p. Wincenty Rodziowicz (redaktor gazety «Penz. Gub. Wied.»), zaprotestował przeciwko spisaniu obrad w języku polskim, co nie wywołało ze strony ks. Z. żadnej uwagi. Smutne to wszystko, ale, niestety, prawdziwe. *A. P.*

DONIESIENIA.

Ustałający od roku 1900
DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,
w Warszawie, Aleja Róż 10,
przyjmuje na stałe pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umydlonych.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

Dr. B. Boryssowicz, Dr. H. Bryndzy-Nackter, Gromadzkiego, Janakowskiego, Kaniłowa, Natanson, Ryki, Tietemego, Tyrczowskiego i Winiarowa, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się ślubności. Opłata dobowna od 1,50 do 5 rb.

Zakład dla przychodnich chorych
D-ra med. A. KOZIEŃSKIEGO
Warszawa, ul. Hortensja 30 4.
Choroby skór i włosów. Mikrobów. m. Chłobczak, Roentgen, Klason, Kradham, Czernostep, Pils. Oddziało ambulatorjum dla mulej samych chorych.

OBRAZY do zbiorów i galerji. Wyborowo utworz. Warszawa, Marszałkowska 129-4
Salon Satuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręczyiny» oraz «Nekrologje» są płatno 50 k. od wiersza.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Rok ubiegły pod względem ekonomiczno-społecznym.

Wojna z Japonją w pierwszym półroczu i wojna domowa w drugim—oto tło, na którym toczyły się wszystkie wypadki życia społecznego i ekonomicznego Rosji w roku minionym. To to wywarło wpływ swój przemożny na układ wszystkich stosunków, które nabrawy wskutek tego specyficznego zabarwienia. Naogół biorąc, stosunki ekonomiczne uległy znacznemu pogorszeniu, stosunki natomiast społeczne, pod wpływem stare i stopniowego różniczkowania się pojęć, podniosły się, pomimo pozornego rozprężenia, na wyższy stopień swego rozwoju.

W sferze stosunków ekonomicznych mamy przede do załotowania szeregu faktów bezwzględnie niepomyślnych. Przedewszystkiem więc sam fakt wojny, wyczerpujący środki pieniężne kraju, wstrzymujący normalne warunki życia, paraliżujący handel, odrywający ręce robotnicze od pracy w przemyśle i rolnictwie. Dalej, przez wojnę wywołane podniesienie szeregu podatków pośrednich, jako to: ceny naokowite, akcyzy od piwa, sferu, drożdży i zapalek, opłat od smarów naftowych, podwyższenie niektórych opłat stempowych, kolejowych, przemysł-

wych i t. d. Zawarcie pod presją wojny wysoce niekorzystnego dla państwa rosyjskiego traktatu handlowego z Niemcami. Rozbicie takich samych układów, toczonych z Austrią. Zupełny upadek kredytu państwowego, pod wpływem zaciągnięcia przez Rosję szeregu pożyczek zagranicznych i wewnętrznych na cele wojenne w ogólnej sumie 1,300 milj. rb., wraz z jednocześnie wypuszczeniem nowych pieniędzy papierowych na 530 milj. rb. Destrukcyjna przemysłu, upadającego pod brzemieniem ciągłych strejków z jednej strony i braku odbytu wyrobów, skutkiem powszechnego zmniejszenia się zdolności nabywczej z drugiej strony. Upadek dla tych samych względów handlu, pozbawionego nadto kredytu—tego nerwu stosunków towarzyszących—wskutek ograniczenia operacji Banku Państwa, a za przykładem tegoż i czynności innych instytucji kredytowych. Zniszczenie niemal doszczętnie przemysłu naftowego w Baku, w następstwie zaburzeń, których widownią był i jest dotąd Kaukaz. Spadek gwałtowny wszystkich wartości giełdowych pod wpływem rewolucji, obejmującej zarzewiem niemal całe państwo... Wreszcie, nieurodzaj zbóż, który nawiedził kilkanaście guberni Rosji środkowej i południowo-wschodniej, i spowodował już głód wśród ludności wiejskiej.

Ze spraw natury społecznej rok ubiegły wysunął na czoło dwie kwestje: robotniczą i agrarną. Potrzebę reform zasadniczych, a niezwłocznych, w obu tych kwestjach zaznaczyły debiucie bezrobocia, które ogarnęły fabryki i zakłady przemysłowe w całym niemal państwie, a na wsi wywołały rozruchy agrarno. Pod naciskiem okoliczności, rząd wysadził kilka komisji: pp. Szydłowskiego, Timirajewa i Goremykina, polecając im opracowanie projektu reformy. Wobec ujawnionej jednak tendencji ograniczenia się komisji do zwykłych paljatywów, z pominięciem nawet próby poruszenia istotnych przyczyn niezadawalającego stanu rzeczy, od udziału w komisjach wycofali się «rzeczoznawcy»—przemysłowcy i robotnicy—i komisje siłą rzeczy zakończyły swój żywot, a projekty reformy przeszły do kancylaryj ministerjalnych.

Niepowodzenia na tej drodze w okresie powszechnego wzburzenia leżały niejako w naturze rzeczy i oto wybuchają znowu: kolejowa i pocztowo-telegraficzna. Rząd widzi się zmuszonym znowu do ustępstw. Ogłoszoną zostaje konstytucja 17 paź-

dziernika, robotnicy zyskują wstęp, choć ograniczony, do Sejmu, włościacim zostają zwolnieni (stopniowo) od opłat wykupowych, operacje Banku włościńskiego są rozszerzone. Nadto, większość przedsiębiorstw z własnej woli, bez nacisku władz rządowych, przystąpiła jeszcze przedtem na zmniejszenie godzin pracy lub podniesienie wynagrodzenia pracowników, jak również pewnej zmianie na lepsze uległy w wielu miejscowościach warunki najmu służby folwarcznej. Jednocześnie uregulowano dzień roboczy pracowników handlowych, urzeczywistniono w niektórych gałęziach pracy, np. w drukarniach petersburskich, ideę izb pojednawczych, wysunięto na porządek dzienny higienę lokali fabrycznych i rzemieślniczych i t. d. Jeżeli do tego dodamy szeroki ruch związkowy, który się wyraził powstaniem kilkudziesięciu robotniczych związków zawodowych, połączonych przez wspólne biuro, oraz sprężystość organizacji politycznej robotników, znajdującą wyraz w działalności t. zw. Rady delegatów robotniczych, to przyznać musimy, że pod względem uspołecznienia warstwy robotniczej zrobili w ciągu roku ubiegłego duży krok naprzód.

Czy korzyści społeczne równoważą straty materialne—porównania tego robić nie będziemy, nie uznając czynników tych za równomierne. To powinno tylko, że w chwili obecnej, decydującej o tom, czy Rosja ma wstąpić na drogę odrodzenia, czy też po chwilach wahania cofnąć się do form dawnych—ważniejszą stokrój nad zasobność społeczeństwa, jest jego uspołecznienie, o ile nie staje się rozkładem.

J. G.

— Warszawski Komitet giełdowy złożył do ministerstwa skarbu oraz handlu i przemysłu podanie o szereg ulg, niezbędnych dla podtrzymania przemysłu w Królestwie Polskiem, zachwianego w podstawach przez wypadki ostatniego półroczia. Podanie to przewiduje: zwiększenie kredytu w Banku Państwa na zastaw weksli o 50 proc.; dyskonto weksli z Cesarstwa z terminem 9-miesięcznym; przyjmowanie do dyskonta weksli, o ile żyrent zasługuje na zaufanie, a bez względu na wystawcę wekslu; zaproszenie do komitetu dyskontowego Banku Państwa osób, obeznanych ze sprawami przemysłowemi; zwiększenie kredytu w Banku Państwa dla prywatnych instytucji bankowych.

— Do Moskwy wyjechała osobna komisja rządowa, złożona z przedstawicieli ministerstwa komunikacji, handlu i przemysłu, oraz Banku Państwa, celem wyświeślenia zarządzeń, niezbędnych dla wznowienia normalnego biegu interesów handlowych i przemysłowych, które uległy zniszczeniu podczas wypadków doby ostatniej.

— W d. 16 lutego (1 marca) zyskuje siłę nowy traktat handlowy z Niemcami. Wobec tego kupcy moskiewscy rozpoczęli w ministerstwie skarbu starania, żeby nowe cła, w większości wypadków wyższe niż obecne (działające, nie były stosowane do towarów, zamówionych lub zakupionych zagranicą przed tym terminem.

— Ministerstwo skarbu opracowało wniosek, mecz którego zyski otrzymują prawo wyszynku trunków w lokalach wynajętych, gdy dotąd prawo to przysługiwało im tylko w domach własnych.

NEKROLOGJA.



ś. p.

Z BUSZYŃSKICH

JÓZEFA DOKALSKA,

zmarła 8 grudnia r. s. 1903 r. w majątku Dzwonogolu (gub. kowieńska, pow. podławiecki), mając lat 72. Została złożona w grobach rodzimych na cmentarzu parafialnym. O czym krewnych i znajomych powiada: niestety w głębokim żalu dzieci i wnuki. (1854)



ś. p.

Adam Tyszecki,

inżynier-gosiarz, współpracownik zakładów Ostrowieckich, zmarł w Ostrowcu d. 5 b. m., w wieku lat 41. Pochowany lamie d. 8 b. m.

LISTA ZMARŁYCH.

† Warszawa: Bereza Juliusz, prow. krm., lat 49. Grobicki Andrzej, ob. ziemski, l. 32. Hirachol Stanisław, l. 48. Mysłowski hr. Antoni. Piątkowski Karol, l. 79. Polkowska Julia z Wodziańskich, wdowa, l. 69. Na prowincji: Janzewski Feliks, l. 84 — w Kielcach. Łukczyński Władysław, geometra — w Kielcach. Poniż-Piętka Ludwik, l. 32 — w Białobrzegach.

TREŚĆ NRU 1.

- Artykuł wstępny: Przewrót pałję, przez St. H. Oficerów: Uniwersytet w Wilnie, p. J. Baubienis de Courtenay.
- Artykuły dotyczące: Budzet państwowy na rok 1900, p. W. C. Głównie poważachno w Austrii, p. A. J.
- Życie narodowe: Z Warszawy, p. Łoża. Z Poznania, p. Bóg. Z Łodzi, p. X. Z Rybnia, p. Waryg.
- Zagranicze: Austro-Węgry a Serbia, p. A. J. Konstytucja, p. Sam. Stronictwa i programy. Reformy.
- Ruch rewolucyjny.
- Żywa i msta: Przejąd, p. St. B. Z nad Niemna, p. Płoc. Z Wilna, p. A. B. Z. Ze Znamki, p. Grok. Z Kijowa, p. Huse. i t. d.
- Kolonje polskie w Rosji: Petersburg, Pensa, p. A. P.
- Wnioszenia.
- Przejąd społeczny, p. J. G.
- Nekrologja. Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

Dom Przemysłowo-Handlowy MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kroszczatik № 5, adres telegraf. «Emb» Kijów.

REPREZENTACJE:

Akcyjno-Tow. «Kuryw» w Kijowie — posiadaka tereniskotowa, lićówka, cogła ogulotrowala. «Tajkury», fabr. posiadok dobowych makietych, maszynek do swej dobroci. Materiały budowlane. «Asfalt», materiał do krycia dachów, lam, lekki. Inżynierka naukowyńska krajowa. Albumy, kalendarzy grywa. (1904)

Wszystkim i każdemu!

Za 3 rb. Z jakiegokolwiek najbliższego wywołanego fotografji, na a renu i pascypartow 12x10 wozna. G wywołaniem roboty robie przesłanoć się każdy przesyłaj. fotografji. Wypisany niżejkoncentem, przysyła na hość odbiorcy.
Petersburg, Nowski 124, Fotografija N. Gorofiejewa. (1904)

POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefon № 307.

Polena na sezon wiosenny:

Nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jęczmienia i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Comiki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (1904)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE KAUCJONOWANE Felicji Ginejko

w Warszawie, Nowy Świat 20 st.

Polena Nauczycielski, Kaucyjek, Pielikowki, Nowy francuzki, angielski, niemiecki. (1913)

Księgarnia J. Piszczaka, Warszawa, Nowy Świat 10, załoga działu pedagogicznego **Konsultacja** do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczycele, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. 1:

SAMODZIAK
 ■ Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I k. 80, kurs II kop. 1,00.
 Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.
 Polsko-Francuzki kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.
 Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20.
 Wypisy Francuzkie kop. 80.
 Polsko-Angielski kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.
 Amerykański przewodnik kop. 50, mały kop. 5.
 Polsko - Hiszpański Elementarz po kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80. (3381)
 Nakład autora: Ziemia 6, Warszawa.

Akuszarka polka,

Petersburg, Kazachka ulica № 45, m. 42. (7634) **Makowska.**

BERLIN.

Jedyny **HOTEL POLSKI** pod Armją

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pałacu, 3 minuty od dworca Fryderykowski. **Pokoje od 2,50 marek.** Obsługa elektryczna. Usługa kąpielowa. Wskazywaczka Tomaszowa. (7648)

Dzieła ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Cubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Scyfartha, Rynek 24, lub u samego autora w Petersburgu (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52).

1. **Historja i technika haftarstwa kościelnego**, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Treść: Słowo wstępne. — Część I. Uwagi ogólne. — Haftarstwo kościelne w pierwszym tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrołukowy. — Okres romanowski. — Opadek haftarstwa kościelnego. — Odrodzenie tego kunsztu pięknego. — Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft złoty. — Haft postaciowy. — Haft angielski. — Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalja. — Zakochanie: Czego potrzeba, aby mógł haftować smęły liturgiczne *topo artis* tak, jak należy?

Krytyka przyznała tej pracy nadzwyczajną wysoką wartość. (Porów. «Przebieg Katolika». Warszawa, 1902).

2. **Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim** pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. **Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. „vestiarium“**, na tkaninach kościelnych, z 3 miedziorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. **Ozdoba Domu Bożego.** Dzieło ilustrowane, poświęcone sztucznemu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów, dotyczących sztuczności liturgicznej albo innych przedmiotów, do kultu nazywanych, a w drugiej — wzory i desenie uszeregowane paramentami i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie tu podawane posiadały cechę ścisła kościelną (*ut sint typis ecclesiasticis insignita*) i tak pod względem rysunku, jak co do ozdoby stylu przedkładał się bez zarzutu, zapowiedział sobie pracę kilka miesięcy specjalistów zagranicą — pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu: dwa ruble.

Na żądanie wysyła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych. (7635)

Petersb., Nowaki 26. Telefon 320-21.
Lecznica chorób zębów.
E. S. WONG.
 — 30 —
 założona w r. 1888. — 30 —
Doktorzy i dentysty.
 Plombowanie porcelanę i złotem. Zęby sztuczne. Opłata według taryfy. (7631)

Zatwierdzony przez Instytut Lekarski gabi-
 nel, **JAKANIE** (1888).
 Petersburg, Italjańska (obok Pałacu) № 13, m. 27. Nowo opracowana racjonalna metoda — jakanie nie wraca się, Opłata po wyloczeniu. Warunki wyżej, są bezpł. Główny urząd, i przyw. zaświadczenia, stwierdzające zupełną i trwałą wyloczenie. (7632)

PIWO
DROZDOWSKIE
MARCOWE
 Skład ul. Grzybowska № 21, Telefon 982, w WARSZAWIE. (3543)

A. S. EYBER, Kijów.
 Biuro Techniczne-Rolnicze
 poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze. Nawozy sztuczne. Artykuły techniczne. (6993)

OD ADMINISTRACJI

„MUCHEY”.

Pomimo czasowego zawieszenia naszego pisma, prenumeratę na rok 1906 przyjmują księgarnie, kantory pisma, oraz Administracja: Warszawa, Aleja Jerozolimska 49, m. 10. (3380)

Filja c.-k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HYPOTECZNEGO W KRAKOWIE.

ZAKŁAD GŁÓWNY we Lwowie. FILJE w Krakowie, w Tarnopolu, w Czerniowcach. **EKSPOZYTURY** w Stanisławowie, Podwoleczyskach i Nowosielicy austr.

Kapitał akcyjny 16,800,000 k.
 Fundusz zapasowy 7,057,350 k.

Pośredniczy we wszelkich tranzakcjach bankowych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe krajowe i zagraniczne.

Przyjmuje gotówkę do oprocentowania w rachunku bieżącym.

Przechowuje bezpiecznie pod swoją odpowiedzialnością papiery wartościowe, które na żądanie także zawiaduje (otwarty depozyt). (7639)

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS * UNITIS



w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylewskiej

EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wileń, ul. Teatralna N° 8, 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogadość i bezoporność. (7153)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ.

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obudowaniu opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (5934)



DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
 Wszelkie czynności w zakresie bankowości wchodzącej w zakres bankowości ogólnego interesu. (5036)

L. LINIEWICZ.

„Nabywam starożytności po wysokiej cenie!”

Bronzy, porcelanę, złoto, srebro, tabakierki, gobeliny i t. d., artystycznie starożytne przedmioty. Listownie i osobiście od godz. 10 - 1 i od 5 - 8 wieczorem.

Petersburg, ul. Zacharjawska № 21, m. 6.

TOWARZYSTWO AKCYJNE TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

zafabrykowane: Fabryka Dr. Czekci, Tadeusz Kowalski i A. Trylski. Oddz. maszyni rolnic. Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. Reprezentacja najpierwszych fabryk w świecie. Oddz. maszyni. Wszelkie maszyny rolnic. traw i okopowych. Oddz. mleczarski. Projektowanie i urządzenie mleczarni, wszelkie przyrządy mleczarskie. Oddz. techniczny. Instalacje elektryczne: oświetlenie, telefony, wszelkie przyrządy elektr. motory naftowe, samochody. WARSZAWA, Miodowa 1. (3303)

SUPERFOSFATY

mineralno i kostno, zawierające 20-22% i 16-18% kwasu fosforowego, fabryk:

Lowieckiej, Mühlgraben, Strzemieszyczej, Kieleckiej, Rendzińskiej i Odeskiej,

POLECA:

POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY.

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefon 307. Opłata według analizy Laboratorium Syndykatu. (7630)

ZAKOPANE „WARSZAWIANKA”

otwarty przez całą zimę.
 Dom murowany, skanalizowany. Korytarze ogrzane. Wodociąg. Pokoje z werandami i balkonami, zwrócone do gór i stożca. Cena pokoju z całkowitym utrzymaniem od 3 zlr. do 5 zlr. (od 2,50 rubli do 4 rubli) dziennie. (7583)

WSZYSTKIE DAMY dobrego towarzystwa używają do twarzy chemicznie czysty, higieniczny **PUDER T-wa <HYGIENA>.**

Zupełnie nieszkodliwy, dobrze i niewidocznie przytębia, nadaje skórze przyjemną świeżość i białość. Sprzedaj w składach Petersburskiego **Chemicznego Laboratorium.** (7513)
 Skład główny: Petersburg, ul. Ligowska 123. Sprzedaż wszędzie.

„SŁOWO“

wielki dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel.

BEZ CENZURY.

Przez 24 lat walczyliśmy z niemożliwością wypowiedzenia całej myśli naszej.

Podsuwano nam zamiary i intencje, które nie tylko były nam obce, lecz wrogie.

Dziś mówimy wszystko jasno i otwarcie, więc znikną wszelkie nieporozumienia.

Dziś mamy naroszenie wolność słowa.

Z tej wolności, jak nasi czytelnicy wiedzą, korzystamy szczerze i odważnie.

Korzystamy z niej, aby mówić prawdę despotom biurokracji. Korzystamy z niej, aby mówić prawdę despotom rewolucji.

Zwalczyliśmy każde bezprawie władz. Wzywaliśmy społeczeństwo, aby nie zbaczało z drogi ludu i rządu.

Wobec promieni światła, zapowiadającego, po długiej nocy ucisku i niewoli, nowe i piękniejsze życie naszemu społeczeństwu i naszemu narodowi, «Słowo» najbaczniejszą uwagę poświęci sprawom kraju ojczystego, stać będzie energicznie i wytrwale na straży potrzeb, wymagań, interesów i ideałów narodowych, nie spuszczać jednak z oka, tak ważnych dla każdego narodu, zagadnień społecznych i gospodarczych.

«Słowo» we wszystkich tych kierunkach życia publicznego zapewniło sobie współpracownictwo sił najwybitniejszych.

Wobec olbrzymiej i dla naszego kraju doniosłości spraw, jakie się rozgrywają i rozgrywać będą w stolicy państwa, «Słowo» zorganizowało „własne swoje biuro korespondencyjne“ w Petersburgu. Biuro to nadsyła codziennie wyczerpujące, najświeższe informacje o wypadkach peters-

burskich, a niezależnie od tego, glosy prasy rosyjskiej i artykuły oryginalne, omawiające położenie.

Z obudzeniem się i ożywieniem życia politycznego w państwie i kraju naszym, sprawy polityki zagranicznej straciły nieco na znaczeniu. Niemniej przeto «Słowo» w dalszym ciągu śledzić będzie rozwój wypadków zagranicą, a zastęp korespondentów we wszystkich stolicach europejskich informować będzie czytelników «Słowa» o najważniejszych zjawiskach życia tamtejszego.

«Słowo» rozwinęło stosownie do zwiększonych wymagań chwili i wzbogaciło dział kroniki zarówno miejscowej, jak i prowincjonalnej, i umieszcza w każdym numerze korespondencje i informacje, dotyczące spraw Litwy i Rusi.

«Słowo», kładąc główny nacisk na sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze, nie zaniedbuje jednak

Żądamy konstytucji dla państwa.

Żądamy autonomji dla kraju.

Zwalczamy z całą stanowczością anarchję, która kraj niszczy, społeczeństwo dezorganizuje, a do celu nie prowadzi.

«Słowo» wierzy w poparcie szczerych zwolenników konstytucji i autonomji.

«Słowo» wierzy w poparcie tych, co pragną poleżyć kres obecnemu zamętowi.

«Słowo» wierzy w poparcie tych, co uznają konieczność rozwagi i stanowczości, spokoju i męstwa w najtrudniejszej chwili dziejowej.

Celem naszym nadewszystko i przede wszystkim: najwyższe, najdroższe, najświętsze dobro — dobro narodu polskiego.

literatury i sztuki i w każdym numerze zamieszcza feljtony powieściowe, literackie lub artystyczne i daje co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy.

W każdym razie «Słowo», nie odstępując ani na krok od zasad i przekonań, którym służyło wiernie przez ćwierć wieku, zmieni się gruntownie pod względem dziennikarskim.

«Słowo» obecnie zaprowadziło już cały szereg zmian i ulepszeń, postarało się, zapowinnywszy sobie pomoc nowych wybitnych sił publicystycznych, o urozmaicenie i ożywienie swej treści.

Jest to dopiero początek, po którym nastąpią nowe i obszerniejsze ulepszenia, nadające «Słowu» charakter pisma, odpowiadającego i pod względem techniki dziennikarskiej wymaganiom najbardziej nawet wygórowanym.

Warunki prenumeraty „SŁOWA“:

W Warszawie: Rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 kop., kwartalnie 2 rb. 25 kop., miesięcznie 75 kop. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. na miesiąc. Z przesyłką pocztową: Rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb. Zagranicą: Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracji «Słowa»: Rocznie 15 rb., półrocznie 7 rb. 50 kop., kwartalnie 4 rb., miesięcznie 1 rb. 35 kop. W Austrii i w Niemczech najlepiej prenumerować na pocztę. (7626)

Adres „SŁOWA“: Warecka 15, w Warszawie.

